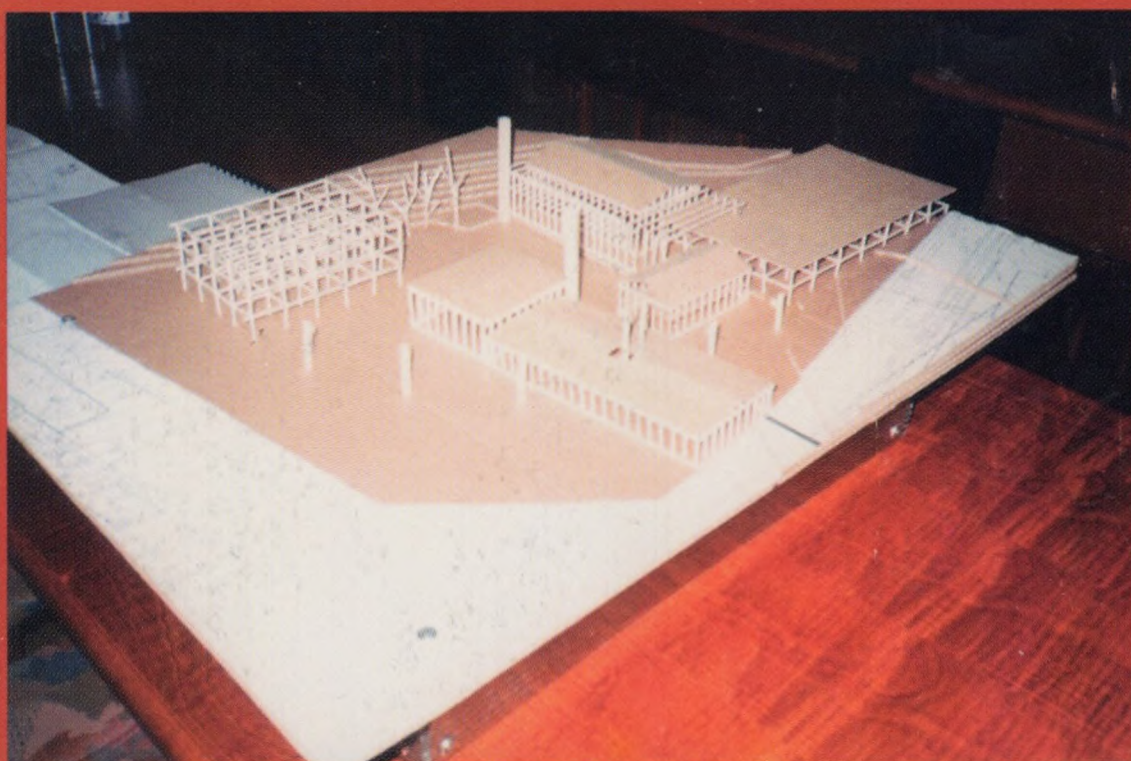


Wydawnictwo Miejskie

GAZETA ŚREMSKA

Cena 1,50 zł

ISSN 1232-7476 MIESIĘCZNIK NR 5 (87) ROK VI MAJ'96



PO HUKU CISZA?





„Pod budą”

W ŚREMIE

PO HUKU CISZA ?

Kiedy ktoś, tak jak ja, opuszcza Śrem w piątek po południu by powrócić w poniedziałek rano, ma szansę zobaczyć gwałtowną zmianę miejskiego krajobrazu. Taki scenariusz wypełnił się przy ulicy Kilińskiego, gdzie z hukiem padły budynki znajdujące się na terenie fabryki Stanisława Malinowskiego. Mój poranny widok był zaskakujący, z ciasnego korytarza ulicznego powstała rozległa przestrzeń. I chociaż zburzone budynki nie grzeszyły pięknnością i bezpieczeństwem dla przechodniów, czegoś brakowało opatrzonemu oku.



Foto: D. Zabiński

Oprócz budowli rozbiórkowy plan zakładał zlikwidowanie ogrodzenia. Energicznie rozpoczęto wywożenie gruzu i oczyszczanie terenu. W tym miejscu przychodzi refleksja o ekspansywności współczesności podobnie jak w przyrodzie, gdzie pustka praktycznie nie istnieje. Co ma więc zwieńczyć rozpoczęte działania rozbiórkowo-porządkowe? Rozbiórkę wywołały dwie zasadnicze przyczyny. Po pierwsze konieczność poprawienia sprawności komunikacyjnej ulicy Kilińskiego, po drugie wykorzystanie atrakcyjnego terenu na zrealizowanie po-

trzeb publicznych. Jak dotąd wszystko idzie dobrze, chociaż warto uzmysłowić sobie mogące pojawiać się niezręczności i niebezpieczeństwa. Wojewódzki Konserwator Zabytków w Poznaniu wydał decyzję, o wpisaniu zabytkowych budynków fabrycznych do rejestru. Pewne szczegółowe wątpliwości w tej sprawie wyraził Zarząd Miejski i oczekuje rozstrzygnięcia w Naczelnym Sądzie Administracyjnym. To orzeczenie będzie ważne przy formułowaniu oferty sprzedaży terenu. Sprawa sprzedaży gruntu z chronionymi prawem obiektami zabytkowymi jest złożona i musi być obwarowana

uzgodnieniami z przyszłym inwestorem. Inwestor powinien być jeden dla całego obszaru, ponieważ zapewni kompleksowe rozwiązanie przestrzenne, funkcjonalne i komunikacyjne. Z jednym łatwiej dogadać się o charakterze inwestycji wynikającej z potrzeb miasta. Znalezienie odpowiedniego inwestora „strategicznego”, respektującego warunki towarzyszące: adaptację zabytkowych obiektów, nie dzielenie zakupionego terenu, zreali-

zowanie projektu zgodnego

z koncepcją rozwoju miasta jest trudne, ale możliwe.

W przeciwnym bowiem razie, powstała pustkę mogą wypełnić przypadkowe, słabe podmioty gospodarcze, niewiele dające, a gwarantujące jedynie prowizorkę na długie lata. Ani przyroda, ani cywilizacja nie dają czasu, ich cechą generalną jest zmienność i anektowanie coraz to nowych obszarów. Jest jeszcze jeden problem wynikający z przekształceń ćwiczonych przez kilkadziesiąt lat na Fabryce Stanisława Malinowskiego.

Po wojnie fabrykę upaństwowiono w oparciu o ustawę nacjonalizacyjną. W 1990 roku państwową własność skomunalizowano i przekazano Gminie Śrem.

Z formalno-prawnego punktu widzenia wszystko jest właściwie w porządku. Nie ma ustawy reprivatyzacyjnej. Udowodnienie naruszenia ustawy nacjonalizacyjnej jest trudne z uwagi na ogólność niektórych zapisów (podlegały jej zakłady, które były zdolne zatrudniać powyżej 50 pracowników). Trudno więc oczekiwać rewizji decyzji administracyjnej od stosownego ministerstwa po wniosku wniesionym przez pełnomocnika rodziny Malinowskich.

Warto jednak tę historyczną niesprawiedliwość mieć w polu widzenia tworząc koncepcję wykorzystania budynków i terenu oraz wybierając odpowiedniego inwestora.

Po wyjaśnieniu szeregu wątpliwości władze miejskie podejmą stosowne decyzje. Na szczęście obok czynników negatywnych w procesie określania przeznaczenia terenu dawnej fabryki występują również zjawiska twórcze.

Są to ogólne koncepcje projektowe dotyczące omawianego obszaru miejskiego przy ulicach: Kilińskiego i Kolejowej. Autorami tych opracowań są studenci architektury Politechniki Poznańskiej: Igor Bondarczuk, Olga Susicka, Szymon Wytykowski. Skąd to się wzięło? Wspomniane prace są rezultatem ujawnienia wzajemnych potrzeb ze strony Politechniki Poznańskiej i administratorów miasta Śrem. Miasto poszukuje wizji rozwiązań przestrzennych niektórych terenów, studenci znajdują zakotwiczenie w realnym świecie, zmagają się z realnymi problemami w ramach ćwiczeń i praktyk.

I chociaż od studenckiej koncepcji projektowej do prawomocnego projektu i realizacji wiedzie długa droga, to niewątpliwie mogą się one stać inspiracją określenia funkcji i formy terenu dawnej fabryki. Czy będzie to centrum handlowe, kulturalne itp. itd. jeszcze nie wiadomo. Jest jednak rzeczą niepodważalną, że należy co najmniej w sposób ideowy podkreślić historyczność tego miejsca znajdującego się gdzieś na początku przemysłu metalowego Śremu.

Tymczasem trwa wywożenie gruzu i wielu czeka na następny krok. Tym krokiem będzie po-

szerzenie jezdni i budowa nowego chodnika. Trwa dokonywanie stosownego podziału geodezyjnego oddzielającego pas gruntu fabryki pod budowę ciągu komunikacyjnego. Wąskim gardłem ulicy Kilińskiego jest prześwit pod wiaduktem kolejowym. Aby zwiększyć jego przepustowość zaprojektowano tunel w nasypie kolejowym jako przejście dla pieszych. Ponieważ ul. Kilińskiego jest tzw. drogą krajową finansowanie i organizowanie prac spoczywa na Dyrekcji Okręgowej Dróg Publicznych w Poznaniu. Po wyłonieniu wykonawcy w trybie przetargu rozpocznie się realizacja projektu budowy tunelu dla pieszych w bieżącym roku. Od ulicy Kolejowej do tunelu prowadzić będzie nowy chodnik, który zostanie ułożony po zainstalowaniu kabli teletechnicznych i energetycznych, za pieniądze gminy Śrem (również w tym roku).

Niestety, co do jezdni, istnieje jedynie koncepcja, a zlecenie technicznego projektu drogowego leży w rękach Dyrekcji Okręgowej Dróg Publicznych w Poznaniu. Koncepcja zakłada wybudowanie nowego ciągu pieszego również po drugiej stronie tunelu. Wiąże się to niestety z wyburzeniem następnego budynku, dla którego mieszkańców trzeba znaleźć inne mieszkania. To plan na obecny rok.

Ze sprawą przepustowości ul. Kilińskiego wiąże się nierozdzielnie sprawność mostu na Warcie. I tu niestety nie jest różowo. Zleciodawcą prac przy moście jest wspomniany już D.O.D.P - Poznań. Nie ma projektu technicznego na remont mostu i jego poszerzenie (np. kładki dla pieszych), brakuje również pieniędzy na przeprowadzenie kosztownych napraw.

Wydaje się, że tytułowa cisza nie ogarnie opisanych miejsc, a działania rozbiórkowe zostały podjęte dla rozwiązania istotnych problemów miasta, nie dla ich spektakularnego zagłuszenia. Trudno jest dokonywać zabiegów na żywym organizmie miejskim, ponieważ trzeba godzić współczesne oczekiwania z wartościami przeszłości. A gracia w sklepie z porcelaną jest sztuką dla każdego.

Mariusz KONDZIELA

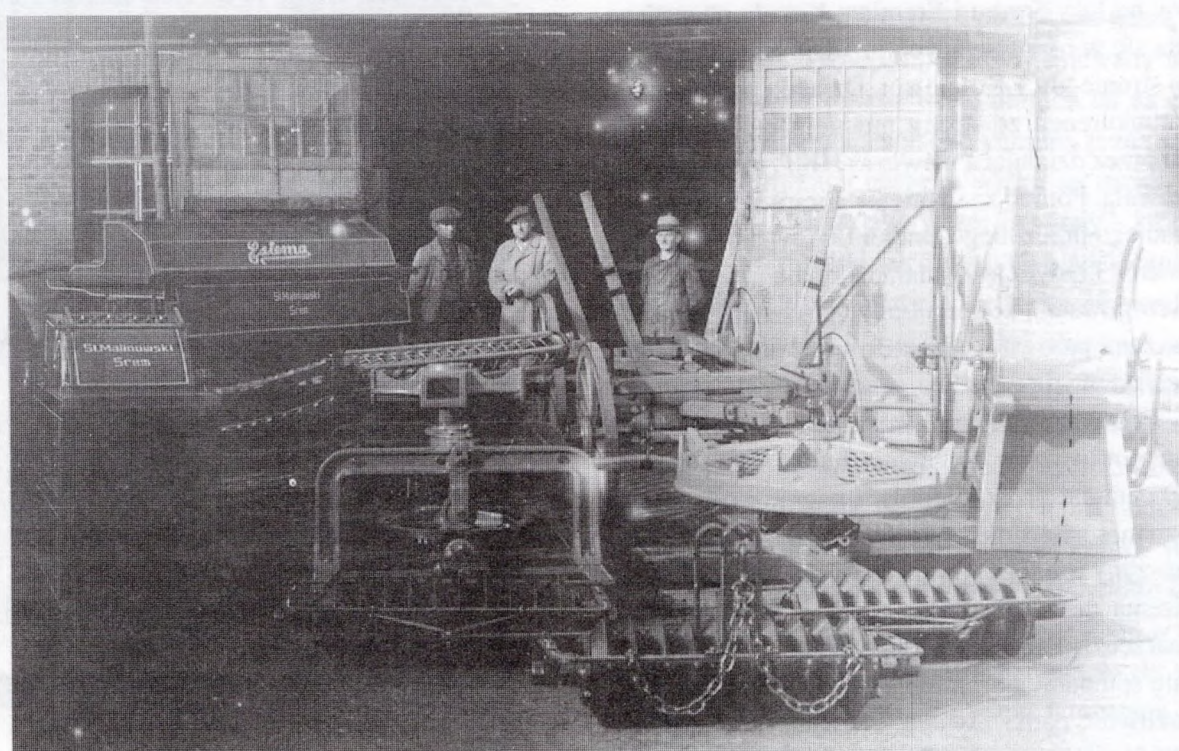
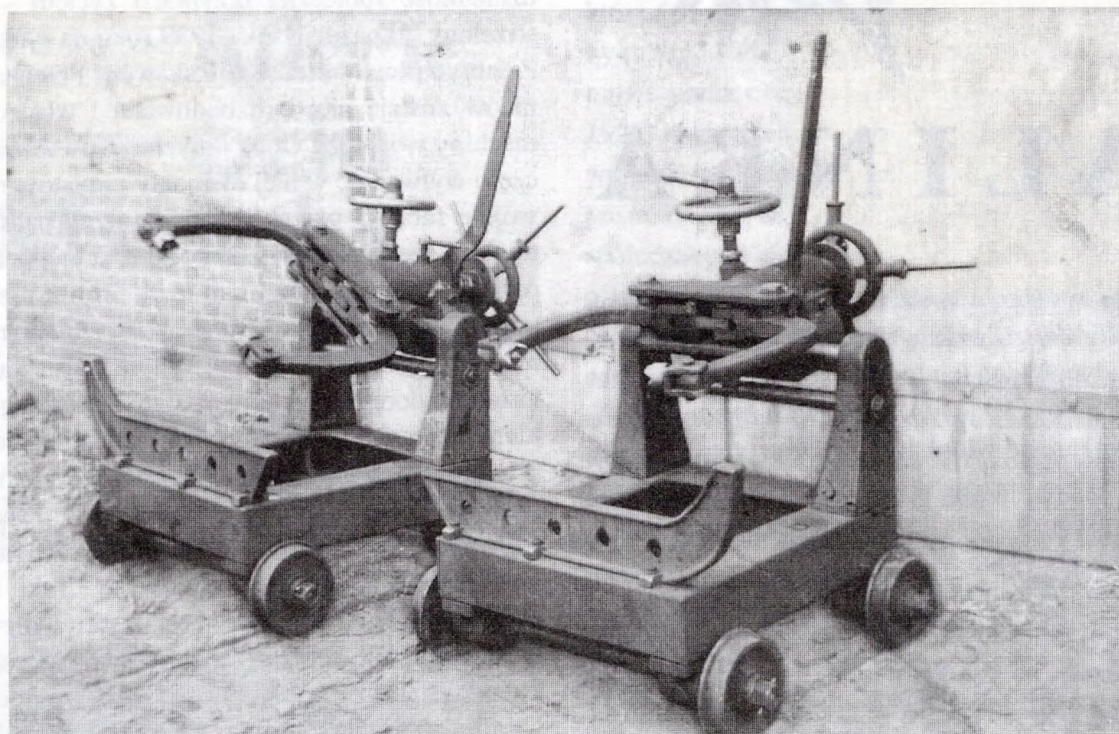


Foto: Archiwum



MALINKA

Po przeprowadzeniu spektakularnej rozbiórki domu przy ulicy Kilińskiego mocno zmienił się z niej widok. Z szarego, zadymionego kanionu utworzonego przez zaniedbany budynek i ciekawy, choć równie brudny wysoki, ceglany parkan, na widok budowli z czerwonej cegły o charakterystycznej, przemysłowej architekturze przełomu wieków. Budynki otoczone są drzewami, a nad wszystkim dominuje wysoki ceglany komin.

Stoją w tym miejscu blisko 100 lat, a mimo to wielu mieszkańców Śremu zauważyło je teraz po raz pierwszy. To wielka szkoda, bo dzieje związane z nimi są bogate i ciekawe a fabryka, która się w nich mieściła wniosła wielki wkład w rozwój Śremu. Historia rozpoczyna się w 1886 r. kiedy to Stanisław Malinowski założył kuźnię. Robiąc to, nie przypuszczał nawet jak wielki będzie miało to wpływ na losy Śremu i Śremian. Kuźnia początkowo mieściła się w nieistniejących już dziś budynkach po przeciwnej stronie ulicy Kolejowej. Działała prężnie, mimo silnej konkurencji ze strony niemieckiej i trudności czynionych przez działającą wówczas HKT, rozwijała się i modernizowała. Pomoc ze strony ks. Piotra Wawrzyniaka i kierowanego przez niego Banku Ludowego w postaci 54 000 marek kredytu pozwalała na rozbudowę. W nowym miejscu powstają kolejno budynki, zostaje zainstalowana maszyna parowa – pierwsza w Śremie. A nieco później piec do wytopu żeliwa. Kuźnia przeistacza się w fabrykę. Pełna nazwa brzmi: „St. Malinowski Śrem. Fabryka maszyn i wozów. Odlewnia żeliwa.” W fabryce powstawały cenione przez klientów i nagradzane na targach w Poznaniu i Berlinie wyroby żelazne. Były to narzędzia i maszyny rolnicze – m.in. trzy typy młocarni, kieraty, urządzenia tartaczne, wozy konne i wiele innych, drobnych narzędzi. Fabryka dzięki swej renomie przynosiła miastu splendor, a Śremianie zyskali nowe miejsca pracy i możliwość nauki zawodu. Początki drugiej Rzeczypospolitej to dobry okres dla fabryki. Wtedy też inicjatywę w kierowaniu przedsiębiorstwem stopniowo przejmuje syn założyciela Franciszek Malinowski. Poza pracą Franciszek Malinowski bierze czynny udział w życiu miasta i tworzącego się na nowo państwa. Był m.in. komendantem Straży Ludowej. Szalejący w latach 30-tych wielki kryzys nie ominął także fabryki. Zatrudnienie spadło z prawie 300 w okresie prosperity, do około 20 osób. Okres okupacji hitlerowskiej okazał

się tragiczny dla właściciela fabryki. F. Malinowski swą działalność społeczną przypłacił życiem – został rozstrzelany 20 października 1939 roku na rynku w Śremie. Z fabryką los obszedł się łaskawiej. Przejęta przez Niemców zostaje nieco rozbudowana i włączona w tryby maszyny wojennej. Obok dotychczasowych wyrobów zaczęto wytwarzać w niej elementy granatów ręcznych. Po wojnie fabryka przechodzi pod zarząd państwowy. Jest to okres częstych zmian nazw fabryki i jej przynależności organizacyjnej, a co za tym idzie profilu produkcji. Stopniowo zaprzestaje się wytwarzania maszyn rolniczych na rzecz wozów i przyczep. W tym czasie zakład powiększono o dom mieszkalny przy ul. Kilińskiego (ten z hukiem niedawno rozebrany). Na parterze urządzono biura, a w piwnicy pomieszczenia socjalne. W 1964 r. fabryka staje się ZPM H. Cegielski w Poznaniu. Prócz odlewów żeliwnych wytwarzano także między innymi elementy wyposażenia wagonów kolejowych. Taki stan rzeczy trwał do 1973 r., do oddania do użytku Odlewni Żeliwa. Produkcję stopniowo przenoszono do nowego zakładu, a dawna fabryka St. Malinowskiego – potocznie zwana „Malinką” przyjmuje status warsztatów szkolnych Szkoły Przyzakładowej Odlewni Żeliwa. Dziś dzieło St. Malinowskiego mocno już sfatygowane czeka na gospodarza, który przywróci blask, znaczenia murom, które kryją w sobie historię prawie stu lat dziejów Śremu i regionu.

Roman NOSKOWIAK

St. Malinowski Śrem.

Fabryka maszyn i wozów.

Odlewnia żelaza.

Telefon nr. 17.

Telefon nr. 17.



POLECA:

Wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, bryczki polowe, wozy robocze i odlewy żeliwne po cenach niższych.

Dwustulecie narodzin Mazurka Dąbrowskiego napisanego przez Józefa Wybickiego we Włoszech 1797 – 1997



Słowa hymnu narodowego każdy z nas nosi głęboko w sercu. Jego znajomość jest rękojmią przynależności do określonego narodu. Ta uroczysta, podniosła pieśń patriotyczna o powszechnym zasięgu w kraju i poza jego granicami, jest uzewnętrznieniem wspólnoty i odrębności narodowej, a także wyrazem uczuć wobec symboli, tradycji, instytucji danego narodu. „Mazurek Dąbrowskiego”

narodził się w Reggio, we Włoszech w oparciu o pieśń, którą śpiewali żołnierze armii Napoleona. Utwór napisany przez Józefa Wybickiego miał swoją historyczną wymowę przez okres walki o wolność Polski, aż do roku 1926, kiedy został podniesiony do rangi hymnu narodowego. Zew Pieśni Legionów Polskich we Włoszech „Jeszcze Polska nie umarła”, był kwintesencją programu społecznego i narodowego, który stworzyli ludzie poddani politycznej próbie. Po latach bitew z nią właśnie na ustach poszli do Poznania i Warszawy w roku 1806. Poprzedzało ją jednak wiele innych pieśni z naszej przeszłości. „Bogurodzica”, pieśń rycerska znana szczególnie w wieku XIV i XV, krzepiła serca, dając wiarę w zwycięstwo. Zdumiewająca siła tkwiła i tkwi po dziś dzień w pieśni „Boże coś Polskę”, której siła i wymowa równa się „Mazurkowi Dąbrowskiego”. „Warszawianka” pieśń listopadowa, która odegrała niepodważalną rolę w roku 1830 i później. „Marsz Polonii” z roku 1848, z okresu Wiosny Ludów, kiedy zaświtała możliwość wolności narodu, był siłą napędową Polaków. „Rota” napisana przez Marię Konopnicką w 500-lecie bitwy pod Grunwaldem, była odpowiedzią „Hakacie” na ucisk jaki panował w stosunku do Polaków. Jest i pozostanie naszą ulubioną pieśnią chorał „Z dymem pożarów” śpiewany w powstaniu styczniowym i przez wiele długich lat na emigracji. To pieśń żywiołowa i wysoko ceniona przez społeczeństwo. W początkach naszego wieku na ustach Polaków gościła pieśń „Marsz Pierwszej Brygady”, który sprawdził się na polu walki jak i w służbie społecznej. Wszystkie pieśni były wspaniałe, jednak „Mazurek Dąbrowskiego” w tamtych czasach jak i obecnych to chwała naszego narodu. Obecnie przeżywamy dwustulecie narodzin „Mazurka Dąbrowskiego” i 71 lat ustanowienia naszego Hymnu Narodowego. Józef Wybicki pisząc słowa pieśni nie spodziewał się, że wywrze ona takie wrażenie na tych, komu na sercu leżała sprawa Polski. W tamtym rytmie wszyscy słyszeli nuty swojskiej melodii trafiającej od razu do ucha Legionistów i ich serc. Była w tej pieśni wiara i uczucia, które obudziły naród i wryły się w sumienia ludzkie na wieki. Po wielu tarapatkach politycznych i wojskowych, 6 listopada 1806 roku, to jest 190 lat temu, witano entuzjastycznie Józefa Wybickiego i Jana Henryka Dąbrowskiego w Poznaniu, ich własną pieśnią. Marsz do Polski przywrócił narodowi wiarę w zwycięstwo. Później były powstania listopadowe i styczniowe, Wiosna Ludów, a „Mazurek Dąbrowskiego” zawsze był na ustach i w sercach walczących, gdyż swoją głęboką treścią nawoływał do wiary w to, że Polska jest, walczy i choć starta z mapy Europy ciągle żyje w sercach Pola-

ków i siłę pieśni patriotycznej. Nadszedł wreszcie wiek dwudziesty i czas bliskiego wyzwolenia. „Jeszcze Polska” była sygnałem do zwycięstwa bitew i wyzwolenia Ojczyzny. Wszystko, co naród czynił by złamać przemoc obcych, było natchnione wieszczym duchem naszej wspaniałej pieśni. Dzisiaj, po dwustu latach istnienia „Mazurka Dąbrowskiego” jesteśmy dumni z tekstu i siły jaką prezentuje. Wielkopolska jest zrośnięta z tymi tradycjami. W roku 1990 Zarząd Główny Stowarzyszenia w Warszawie powołał Wielkopolski Oddział Stowarzyszenia Tradycji Mazurka Dąbrowskiego, który działa przy Muzeum Józefa Wybickiego w Manieczkach. Z inicjatywy Stowarzyszenia nastąpiła inauguracja obchodów dwustulecia narodzin „Mazurka Dąbrowskiego” w Brodnicy w 1994 roku, gdzie znajduje się „Grób Symbol” Józefa Wybickiego. Obchody odbyły się z udziałem władz wojewódzkich, z Wojewodą Poznańskim Włodzimierzem Łeckim na czele, młodzieży, Wojska Polskiego i zgromadzonego społeczeństwa. W 1995 roku w Technikum Rolniczym w Grzybnie noszącym imię Józefa Wybickiego odbył się drugi etap uroczystości związanych z tą rocznicą. Stowarzyszenie będące spadkobiercą tradycji narodowych proponując idee patriotyczne nawiązuje do postaw Józefa Wybickiego i Jana Henryka Dąbro-

wskiego, którzy zapisali się złotymi zgłoskami w historii naszego regionu. Działalność Stowarzyszenia obejmuje wszystkich, którzy pragną, by Hymn Narodowy był naszym prawdziwym symbolem. Członkowie Stowarzyszenia są skupieni w całej Wielkopolsce, skąd wiele inicjatyw ma swoje prawdziwe patriotyczne znaczenie. Największym sojusznikiem naszego działania jest 6 Pułk Łączności ze Śremu z dowódcą pułkownikiem dyplomowanym Lechosławem Buchnajzerem na czele. Pułk wielokrotnie uświetnił swą obecnością uroczystości patriotyczne, wykazując tym samym przywiązanie do tradycji narodowych. Opiekunem honorowym i moralnym Stowarzyszenia jest Wojewoda Włodzimierz Łęcki, któremu zawdzięczamy spójność i realizację wielu przedsięwzięć. Zarząd Główny mieszczący się w Warszawie nawiązał wiele kontaktów w kraju i zagranicą z Polonią, proponując szczególnie tradycje „Mazurka Dąbrowskiego” w Kazachstanie, Litwie, Białorusi, Rosji i Niemczech. W swoim testamencie Jan Henryk Dąbrowski wspominał:

„Przyszłość macie wielką i świetną, ale ufajcie tylko sobie samym i budujcie na własnej sile”.



Tę myśl przypomniał nam w 175 rocznicę jego śmierci w Winnej Górze, w miejscu jego wiecznego spoczynku. Zarówno w kościele jak i przed pałacem, w którym mieszkał w dużej manifestacji społeczeństwa mówiliśmy do wszystkich zebranych: „Tworzyłeś Legiony na obczyźnie wierząc, że przyprowadzisz je do Polski. Apeluję o udział we wszystkich uroczystościach, szczególnie w 1997 roku w otwarciu Muzeum Jana Henryka Dąbrowskiego w Winnej Górze, co będzie uhonorowaniem naszych wysiłków dla uczczenia obchodów dwustulecia Mazurka Dąbrowskiego. Uczymy też Wzgórze św. Wojciecha, kiedy w tysiąclecie jego męczeńskiej śmierci, będziemy świadkami poświęcenia nowego „Panteonu Wybitnych Wielkopolan”. Będzie to miejsce chwały wielu zasłużonych Polaków. W imieniu Stowarzyszenia Miłośników Tradycji Mazurka Dąbrowskiego Oddział Wielkopolski w Manieczkach zapraszam na uroczystość wręczenia Sztandaru dla Stowarzyszenia M.T.M.D. Oddział Wielkopolski w Manieczkach dnia 3 maja 1996 r.

Program uroczystości:

11.00 Msza św. w intencji mieszkańców Manieczek i członków Stowarzyszenia celebrowana przez kapelana 6 Pułku Łączności ks. kpt. Krzysztofa Górskiego.

16.00 Rozpoczęcie uroczystości pod Muzeum Józefa Wybickiego. Odegranie Hymnu Państwowego i wciągnięcie flagi na maszt.

Przemówienia: Przewodniczącego Wielkopolskiego Oddziału S.M.T.M.D. Jana Baiera; Wojewody Poznańskiego Włodzimierza Łęckiego; Prezesa Zarządu Głównego S.M.T.M.D. Zbigniewa Noska.

Odczytanie przez przedstawiciela fundatorów aktu ufundowania Sztandaru. Poświęcenie sztandaru przez ks. kpt. Krzysztofa Górskiego. Wbicie gwoździ honorowych, dokonanie wpisów w księdze pamiątkowej oraz wręczenie medali.

Uroczyste wręczenie sztandaru Przewodniczącemu



Foto: J. Miecznikowski

Oddziału przez Wojewodę Poznańskiego Włodzimierza Łęckiego. Koncert plenerowy Orkiestry Reprezentacyjnej WLiOP.

Przewodniczący Oddziału Wielkopolskiego Stowarzyszenia Miłośników Tradycji Mazurka Dąbrowskiego

Jan Baier

USTAWA RZĄDOWA W IMIĘ BOGA W TROJCY ŚWIĘTEJ JEDYNEGO.

STANISŁAW AUGUST.

z Bożej Łaski i woli Narodu

KRÓL POLSKI,

WIELKI XIE LITEWSKI, RUSKI, PRUSKI, MAZOWIECKI, ŻMUDZKI, KIIOWSKI, WOŁYŃSKI, PODOLSKI, PODLASKI, INFLANCKI, SMOLEŃSKI, SIEWIERSKI, Y CZERNIECHOWSKI,

wraz

z STANAMI SKONFEDEROWANEMI

w Liczbie podwojonej,

NAROD POLSKI REPREZENTUJĄCEMI.

Uznając, iż los Nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia Konstytucji Narodowej jedynie zawisł, długim doświadczeniem poznawłszy zadawnione Rządu Naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w iakię się

A 2

Pierwsza strona druku Konstytucji 3 Maja w wydaniu Michała Grölla



130-lecie pierwszego w Wielkopolsce Kółka Rolniczego w DOLSKU

Dnia 22 kwietnia 1996 r. minęła 130 rocznica działalności Kółka Rolniczego w Dolsku. Jest to wydarzenie mające specjalne znaczenie w obecnej rzeczywistości w kraju, na wsi i w rolnictwie. Skłania do głębokiej refleksji i pamięci o tych wszystkich, którzy rzetelnie i uczciwie podchodzili do spraw narodowych. Historia kółek rolniczych jest bowiem integralnie związana z losem i dziejami narodu i państwa. W pewnych okresach działalność organizacji rolniczych miała znaczenie decydujące dla zachowania polskości naszych ziem i odzyskania niepodległości. Akcja samoobrony ze strony Polaków wzrastała powoli, lecz coraz widoczniej prowadzona była z zaciętością, która stała się później jedną z charakterystycznych cech mieszkańców Wielkopolski.

W drugiej połowie XIX wieku ta dzielnica i inne ziemie polskie należące do zaboru pruskiego były całkowicie uzależnione od ogólnej sytuacji gospodarczej zaborcy. Poznańskie, gdzie podstawą utrzymania była ziemia, stało się spichlerzem dla prowincji przemysłowych. Przez następne pół wieku chłopów spotykały rozmaite niepowodzenia, gdyż pruska reforma agrarna była przeprowadzona z inicjatywy i w interesie wielkich właścicieli ziemskich. Nadawała ona ziemię niewielkiej grupie chłopów, z których większość i tak była skazana na wyzysk obszarników i doprowadzona do ruiny. Jednak niektórzy samodzielni gospodarze-włościanie zmieniali technikę uprawy na korzystniejszą (prowadzono próby odwadniania lub nawadniania roli i użyźniania łąk popiołem). Powoli poprawie ulegały warunki bytowe. Umiejętność racjonalnego gospodarowania była dla chłopów o wiele trudniejsza niż dla obszarników i dlatego po zakończeniu uwłaszczenia dał się zauważyć postęp przede wszystkim w gospodarce wielkiej własności. Wobec powyższej sytuacji ekonomicznej istotną rolę odegrały stowarzyszenia rolnicze, których zadaniem było szerzenie

oświaty rolniczej. Będą one spełniać jeszcze jedną – bardzo ważną rolę. Staną się czynnikiem przeciwstawiającym się potężnej fali germanizacji, bronić będą polski naród przed utratą tożsamości. Dzięki organizacjom rolniczym klasa chłopska coraz liczniej wykazywała zainteresowania sprawami narodowymi. Do Wielkopolski wówczas zaczęły docierać wieści o pomorskich organizacjach rolniczych zaspokajających potrzeby oświaty rolniczej, by dobrze gospodarować i nie dać się wyrugować z oczyszczonych zagonów.

Informację tę pochwycili również włościanie z okolic Dolska: Dionizy Stasiak z Księginiek i Antoni Banaszak ze Studzianny. Oni też stali się inicjatorami założenia pierwszego w Wielkopolsce Kółka Rolniczo-Włościańskiego w Dolsku.

Wydarzenie to było ewenementem, gdyż wszelkie inne organizacje rolnicze powstawały wcześniej dzięki inicjatywie szlachty i duchowieństwa. Wymienieni wcześniej włościanie z pomocą ks. Jana Wiśniewskiego – wikariusza miejscowej parafii przedstawili projekt organizacji okolicznym dziedzicom – Konstantemu Szczanieckiemu z Międzychodu i Julianowi Bukowieckiemu z Mszczyczyna. Przy ich poparciu dnia 22 kwietnia 1866 roku na probostwie odbyło się zebranie założycielskie Dolskiego Kółka Włościańsko-Rolniczego. W statucie uznało za swój cel „podniesienie gospodarstwa rolniczego we wszystkich jego gałęziach a przede wszystkim w mniejszych posiadłościach”. Chociaż początkowo opornie, już wkrótce chłopci coraz liczniej garnęli się do pracy w Kółku. Już w pierwszym okresie swego istnienia organizacja rozwijała ożywioną działalność.

W rok po założeniu zorganizowano wystawę rolniczą w sali pawilonu na Jaskółkach. Była to pierwsza wystawa włościańskich produktów Księstwa, która stała się zachętą do dalszej pracy, gdyż większość wystawców wyróżniono listami pochwalnymi i dyplomami, a część otrzymała nagrody pieniężne. Wówczas także po raz pierwszy w Poznańskim odbył się konkurs orki. Oświatę rolniczą szerzono wówczas również poprzez comiesięczne zebrania, prenumeratę fachowej prasy, biblioteczkę kółkową, zwiedzanie gospodarstw oraz udział w kursach rolniczych. Istotny jest także fakt, iż jeden z paragrafów Kółka podkreślał, że „językiem towarzystwa w obradach Walnego Zebrania, Zarządu, korespondencjach w łonie towarzystwa oraz wszelkich wewnętrznych tegoż czynnościach jest język polski”. Wkrótce po założeniu, zwoleńników idei prezentowanych przez Kółko było coraz więcej. Jego działalność obejmowała bowiem wsie: Księginki, Mszczyczyn, Studzianę, Lipówkę, Międzychód, Lubiatowo, Trąbinek i miasto Dolsk.

Następnie pomyślnie rozwijająca się organizacja szukała form wzajemnej pomocy finansowej, aby podreperować słabsze gospodarstwa i w ten sposób zapobiec powiększeniu się posiadłości niemieckich obszarników. Już

w roku 1867 Dionizy Stasiak wystąpił z inicjatywą założenia „kasy pożyczkowej”, która następnie stała się źródłem dogodnego kredytu dla rolnictwa i od 1873 roku funkcjonować zaczęła pod nazwą Banku Ludowego. Kółko w Dolsku przechodziło różne okresy swej działalności. Były czasy ożywionej pracy i czasy zastoju np. w latach 1899–1901. Nie zabrakło jednak ludzi ofiarnych, którzy dołożyli starań, by na nowo pobudzić je do pracy.

Po dwóch i pół roku uśpienia z inicjatywy ks. proboszcza Olszewskiego w Dolsku, przy pomocy patrona J. Chłapowskiego i licznych okolicznych obywateli Kółko ponownie rozpoczęło swą działalność. Ważnym momentem dla wszystkich mieszkańców był dzień 21 kwietnia 1926 roku, kiedy obchodzą 60-tą rocznicę założenia organizacji. Uroczystość jubileuszowa zgromadziła licznych przedstawicieli władz okolicznych kółek rolniczych, ziemianstwa, duchowieństwa, władz miejscowych oraz mieszkańców Dolska.

Dokonano wtedy poświęcenia sztandaru i odsłonięto pamiątkowy pomnik. Płyta z brązu przedstawiała popiersia założycieli: Dionizego Stasiaka, Antoniego Banasza, ks. Jana Wiśniewskiego, Konstantego Szczanieckiego i Juliana Bukowieckiego. Płyta ta została zniszczona przez hitlerowców w czasie II wojny światowej. Kolejnym ważnym wydarzeniem dla Kółka Rolniczego był 22 maja 1929 roku, kiedy to Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki goszcząc na Ziemi Wielkopolskiej zatrzymał się w Dolsku, by złożyć hołd pierwszym założycielom tak zacnej organizacji. Jej działalność przerwana jednak została wybuchem II wojny światowej. Ostatnim prezesem przed 1939 rokiem był Jan Klemm z Trąbinka, a jego zastępcą Antoni Jędrzejczak z Kadzewa, rozstrzelany przez hitlerowców w Książu Wlkp. Po ukształtowaniu się nowej rzeczywistości powojennej Kółko wznowiło swą działalność dnia 30 marca 1957 r. Wkrótce potem prezesem wybrano Franciszka Bulińskiego z Dolska, który funkcję tę pełni do dnia dzisiejszego. W ciągu dalszych lat swej działalności Kółko zmieniało swój charakter i stale dostosowywało się do zachodzących przemian. Franciszek Buliński mówi: „Niesłusznie uważa się, że znaczenie kółek jest niewielkie. Te organizacje powinny walczyć o wspólne dobro rolnictwa. Jednak dopóki rząd i sejm nie zrozumieją, że rolnictwo polskie podobnie jak na całym świecie musi być dotowane przez państwo, nic z tego nie będzie”. Pamiętam doskonale czasy, kiedy po wojnie z Funduszu Rozwoju Rolnictwa kupowano ciągniki, młocarnie, snopowiązałki, nawozy sztuczne. Maszyny stały na podwórzu u R. Grzegorzcyka w Dolsku, który był ich dyspozytorem. Rolnicy byli wtedy udziałowcami i dlatego płacili 10% mniej za usługę. Dzisiaj taborem dysponuje Spółdzielnia Kółek Rolniczych. Ze względu na ogromne koszty zakupu, maszyn jest mniej, i jak mówi kierownik Zakładu Usług Remonto-

wych – Zbigniew Ulatowski całkowicie spadło zapotrzebowanie na usługi. Jedynie ożywienie obserwuje się w czasie żniw, kiedy w pełni wykorzystywano 8 kombajnów zbożowych.

W pozostałą część roku sprzęt wykorzystywany jest do usług transportowych oraz komunalnych na rzecz miasta. Dzieje się tak za sprawą coraz większej mechanizacji gospodarstw rolnych i braku zainteresowania maszynami SKR-u. W dniach 27–28 kwietnia br. odbędzie się uroczystość jubileuszowa 130-lecia istnienia Dolskiego Kółka Rolniczego. Z tej okazji odsłonięta zostanie pamiątkowa tablica z brązu upamiętniająca pierwszych założycieli Kółka (odlana na wzór tablicy zniszczonej przez hitlerowców).

Zdzisława DŁUŻAK



2 czerwca 1996 r. tworzy się samorząd rolniczy

Od kilku miesięcy w środkach masowego przekazu coraz częściej ukazujące się krótkie informacje uświadamiają mieszkańcom wsi (płatnicy podatku rolnego) zbliżający się termin wyborów do samorządu rolniczego pod nazwą „Izby Rolnicze”. Powodem tych wzmianek jest ustawa sejmowa z dnia 14 grudnia 1995 roku, na mocy której najpóźniej do 4 października 1996 r. wojewodowie na terenie swojego województwa zobowiązani są do przeprowadzenia wyborów do tego samorządu. Wojewoda Poznański po zasięgnięciu opinii w sejmiku samorządowym ogłosił, że wybory do izb w naszym województwie planowane są na dzień 2 czerwca 1996 roku.

Dla Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu, przy ul. Piekary 17 kończy się tym samym okres 7-letniej działalności, która w swym założeniu podejmowała próbę reaktywowania izb przedwojennych. Izby te, dekretem Rady Ministrów z dnia 26 sierpnia 1946 r. zostały rozwiązane. Natomiast 28 listopada 1946 r. na podstawie tegoż dekretu Izba Rolnicza w Poznaniu została przekazana Związkowi Samopomocy Chłopskiej. Tym samym związek przejął uprawnienia i majątek Izby. Jej likwidacja spowodowała zmianę działań i przekreślono tym samym dorobek samorządu gospodarczego, który mógł być wykorzystywany w odbudowie zrujnowanego przez wojnę rolnictwa wielkopolskiego.

Geneza Izb Rolniczych w Poznaniu sięga ostatniego 10-lecia XIX wieku. Prace nad powołaniem izb rolniczych miały bezpośredni związek z koncepcją polityki agrarnej Prus, charakteryzującej się wzrostem interwencjonizmu państwowego. Był on jak się wydaje wskazany ze względu na pogarszającą się sytuację rolnictwa.

Szczegółne zaniepokojenie budziło ogromne zadłużenie znacznej części gospodarstw rolnych. Projekt ustawy o izbach rolniczych został złożony w sejmie pruskim na początku 1894 roku, uzyskując przedtem aprobatę cesarza, który 11 stycznia tegoż roku zgodził się na przedstawione propozycje i wyraził nadzieję, że ustawa przyczyni się do polepszenia opłakanego stanu rolnictwa. Natomiast parlamentarzyści polscy wypowiedzieli się przeciwko tworzeniu izb rolniczych, obawiając się, iż będą

one znajdować się pod wpływem niemieckiej biurokracji. Wyrażono również zaniepokojenie o przyszłość polskich zawodowych organizacji rolniczych, które w tym czasie rozwijały się bardzo dynamicznie. Należały do nich: Centralne Towarzystwo Gospodarcze działające od 1865 roku oraz Kółka Rolnicze działające od 1866 roku. Organizacje te w swoich statutach, jako główny cel miały popieranie postępowej gospodarki rolnej. Pomimo zastrzeżeń parlamentarzystów polskich, cesarz podpisał ustawę o izbach rolniczych w dniu 30 czerwca 1894 roku. Ostatecznie statut izby poznańskiej został zatwierdzony 3 sierpnia 1895 r. i od tego dnia obowiązywało zarządzenie królewskie o powołaniu Izby Rolniczej w Wielkopolsce i niektórych innych dzielnicach pruskich. Pierwsze posiedzenie Izby Rolniczej w Poznaniu odbyło się w dniach 25–26 lutego 1896 roku. Na czele zarządu stanęli Niemcy, a w jego pierwszym składzie znalazło się 6 Niemców i 3 Polaków. W czasie I wojny światowej działalność izby została zawieszona.

Jej reaktywowanie podjęto dopiero po wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Naczelna Rada Ludowa powołała swoim dekretem polskie kierownictwo Izby. Na czele zarządu komisarycznego stanął jako prezydent Jan Chłapowski. Działo się to w roku 1919. Tak więc można powiedzieć, że Izba Rolnicza w Poznaniu była pierwszą z wszystkich instytucji przyjętych po Niemcach, która została w pełni spolszczona. Pomimo tego izba nadal funkcjonowała w oparciu o ustawę z 30 czerwca z 1894 roku. W styczniu 1924 roku uchwalono zmiany w statucie dotychczasowej izby rolniczej, między innymi zmieniono nazwę na Wielkopolska Izba Rolnicza.

Do podstawowych zadań Izby Rolniczej należało: przedstawicielstwo i obrona interesów rolnictwa, samodzielne przedsięwzięcie środków w zakresie wszechstronnego popierania rolnictwa, wykonywanie czynności powierzonych jej przez ustawy i rozporządzenia oraz współdziałanie z władzami rządowymi i samorządowymi we wszystkich sprawach dotyczących rolnictwa, zakładanie i utrzymywanie szkół rolniczych, organizowanie doświadczalnictwa, wystaw, pokazów, udzielanie porad i pomocy fachowej, organizowanie rachunkowości gospodarstw rolnych, melioracji rolniczych, hodowli zarodkowej oraz prowadzenie jej ksiąg, kwalifikowanie nasion i ziemiopłodów oraz organizowanie lecznictwa zwierząt domowych.

Wymienione powyżej zadania realizowane były dzięki efektywnej współpracy podstawowych jej organów. Stanowiły je: rada, zarząd i prezes izby. Od 1928 roku nowym elementem struktury organizacyjnej izby było biuro. Na jego czele stał dyrektor powołany spoza grona radców przez prezesa izby na podstawie uchwały zarządu za uprzednią zgodą ministra rolnictwa. W czasie okupacji izby rolnicze zostały zlikwidowane przez władze niemieckie.

Po zakończeniu działań wojennych izba rolnicza w Poznaniu wznowiła swą pracę przyjmując nazwę Wojewódzka Izba Rolnicza.

Jej działalność zakończona została dekretem, o którym pisałem wcześniej w roku 1946. W roku 1989, kiedy to nasz kraj był już od kilku lat w okresie przemian politycznych i gospodarczych, grupa społeczników-rolników i działaczy społecznych podjęła próbę reaktywowania Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu, w wyniku czego w dniu 27 grudnia 1989 roku na podstawie ustawy o Izbach Gospodarczych uchwalonej kilka miesięcy wcześniej 30 maja 1989 roku pod wpływem nacisków społecznych, zarejestrowano w sądzie rejestrowym w Poznaniu, Wielkopolską Izbę Rolniczą. Przez ten czas jej działalność koncentrowała się tam, gdzie problemy rolnicze potrzebowały wsparcia i opieki. W roku 1990 podjęto prace nad organizacją giełdy zbożowej (Giełda Poznańska „GP” SA), której budowę ukończono w 1991 roku. Izba jest jej inicjatorem oraz udziałowcem. W celu umożliwienia kontaktów z członkami tworzone były biura w terenie. Organizowano praktyki rolnicze na terenie Niemiec dzięki współpracy pomiędzy Wielkopolską Izbą Rolniczą a Izbą Rolniczą w Hanowerze.

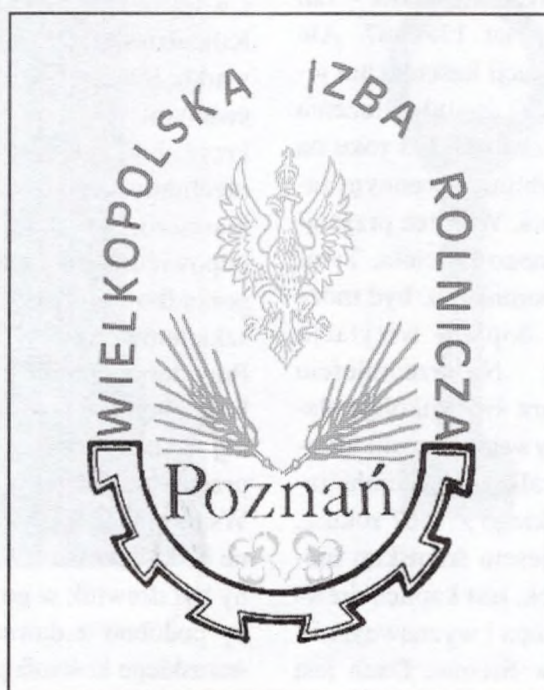
W sferze działalności samorządowej powstały sekcje branżowe, gdzie rolnicy i przedstawiciele nauki wypracowują kierunki działania. Największe osiągnięcia na tym polu ma Krajowa Sekcja Nasienna Wielkopolskiej Izby Rolniczej, której udało się zintegrować środowisko twórców, hodowców i producentów nasion. Organizowane były tematyczne sympozja, kursokonferencje. Sekcja producentów i hodowców trzody chlewnej przyczyniła się do zintegrowania rolników w podmiot gospodarczy, spółdzielnię rolników wielkopolskich, której członkiem jest tylko rolnik-producent trzody chlewnej. Byłoby niedobrze, gdyby ten 7-letni okres pionierskiej działalności

został zmarnowany. Bo jak zapisane jest w ustawie z dnia 14 grudnia 1995 roku izby rolnicze powstaną w momencie, kiedy co najmniej 20% uprawnionych do głosowania weźmie aktywny udział w wyborach. A o potrzebie powstania tej izby wie każdy trzeźwo myślący rolnik.

To tam w tej instytucji rozstrzygać się będą wszystkie problemy nurtujące polskiego producenta żywności. W myśl statutu członkiem izby rolniczej z prawem biernym i czynnym jest mieszkaniec gminy płacący podatek rolny, także działów specjalnych, np. producent pieczarek.

Izba rolnicza jako samorząd rolniczy jest niezależna w wykonywaniu swych zadań, podlega tylko ustawom i ochronie prawnej. Najważniejszym organem w izbie będzie walne zgromadzenie przedstawicieli o zasięgu wojewódzkim, w skład którego wchodzi przedstawiciele gmin. Przedstawiciele ci wybierani będą drogą głosowania (tak jak w wyborach do rady miast i gminy). Kandydat na członka do rady wojewódzkiej zanim znajdzie się na liście wyborczej, musi uzyskać poparcie pisemne co najmniej 50 członków posiadających prawo wyborcze. Jeżeli chodzi o Gminę Śrem, zgodnie z ustawą z dnia 14 sierpnia 1995 roku wybieranych będzie dwóch spośród nieokreślonej liczby zgłoszonych kandydatów. Bliższe szczegóły dotyczące wyborów oraz ordynacji wyborczej można uzyskać w siedzibie Wielkopolskiej Izby Rolniczej Oddział w Śremie, ul. Chełmońskiego 22, tel. 35-319 we wtorki w godzinach od 9.00–11.00 oraz w Ośrodku Doradztwa Rolniczego ul. Gostyńska, a także w Urzędzie Miasta, Pl. 20 Października.

Przewodniczący WIR o/Śrem
A. WŁODARCZAK



Kościół św. Mikołaja

Gdzie znajdował się pierwszy śremski kościół możemy tylko snuć przypuszczenia biorąc za podstawę niepewne przesłanki. Pisane źródła mówią o nim bardzo skąpo, a badań archeologicznych nie podejmowano. Ks. prof. J. Nowacki w fundamentalnej pracy „Dzieje archidiecezji poznańskiej” przypuszcza, że tak znaczny gród jak Śrem mógł mieć kościół w XI a nawet X wieku. Inny ze znanych badaczy średniowiecza, ks. S. Kozierowski mówi – bez podania źródła – że pierwszy kościół śremski założyli w XI wieku królowie polscy. Gdyby tak było, kościół lub kaplicę należałoby szukać w ówczesnym grodzie obronnym – dzisiejszym grodzisku, może przy osadzie targowej na prawym brzegu Warty, a może na wyspie wśród rozlewisk rzeki. Ale to tylko wątpliwe hipotezy. Po otrzymaniu praw miejskich w 1253 roku przystąpiono do budowy miasta. Jedną z pierwszych budowli był z pewnością kościół parafialny. Wkrótce, bo w 1298 roku bp Andrzej Zaremba dzieli diecezję poznańską na trzy archidiaconaty. Średni archidiaconat zwany później śremskim ma tytułarną siedzibę w Śremie i obejmuje całą pd. Wielkopolskę. Pierwszy ze znanych plebanów – Jan wspomniany jest w dokumentach z lat 1380–87. Ale w dalszym ciągu nic nie wiemy o lokacji kościoła ani jego wezwaniu. Nie minęło nawet 150 lat od założenia Śremu, gdy miasto zostaje przeniesione w 1393 roku na wyspę Kobylec. I tutaj w miejscu wybitnie obronnym zaczyna się po raz wtóry budowa miasta. Wkrótce przystąpiono do budowy nowego, murowanego kościoła. Tymczasem stary kościół pozostał w zapomnieniu, być może uległ zniszczeniu. Mija wiele lat, dopiero wizytacja ks. K. Happa z 1610 roku podaje: ...Na przedmieściu śremskim jest kaplica, w której ołtarz św. Mikołaja sławetny niegdyś kuśnierz Mikołaj, obywatel śremski ufundował... Nieco więcej na temat lokalizacji kościoła zawiera kolejna wizytacja ks. J. Wolskiego z 1667 roku:... Kościółek św. Mikołaja na przedmieściu śremskim niedaleko od klasztoru PP Franciszkanek, jest kaplicą drewnianą pod tytułem św. Mikołaja biskupa i wyznawcy, afiliowaną do kościoła parafialnego w Śremie. Dach jest

świeżo i dobrze pokryty... Czy był to ten sam kościół co wspomniany w 1298 roku, można mieć wątpliwości. Upłynęło niemal 400 lat, jak na budowlę drewnianą to dużo. Jednak za starym rodowodem kościoła przemawia jego wezwanie św. Mikołaja – nadawane głównie w XI–XIII wieku. Tak mogła to być kolejna świątynia podtrzymująca pierwotne wezwanie. Jeszcze więcej wiadomości na temat wyglądu i stanu kościoła czerpiemy z następującej wizytacji ks. J. Rogalińskiego z 1777 roku: ...byliśmy w kościele Świętego Mikołaja na Starym Mieście stojącym, do którego kościoła drzwi pierwsze złe, zamku nie masz przy nich, na kłódkę tylko kościół się zawiera... Ołtarz wielki stary, posadzka około ołtarza z jastrychu złą. Dali zaś na kościół podłoga, tudzież ławki dobre bez podnóżków, formy stare, złe... W zakrystii samej ściany, posowa, belki dobre, sama tylko podłoga nadpróchniała i nadrujnowana. Okna w tym kościele niektóre złe... Przyciesi przy wielkim ołtarzu złe dziane w węgiel z zamków powychodziły, bo w samych zamkach pogniły... Kozły na tym kościele dużo nabołały, ile że dach na nim mocno zły... Kościół ten tarcicami obity ale miejscami ich braknie poprzegniewały, szczyt od południa zły, a nad ołtarzem zaś wielkim nadrujnowany. Ambona stara, złą. Cmentarza obok tego kościoła nie masz... Opis ten świadczy o całkowitym zaniedbaniu i opuszczeniu kościoła. Znajdował się on na dalekim przedmieściu miasta. A Śrem był wówczas niewielkim miasteczkiem liczącym w 1794 roku 1105 mieszkańców, w tym tylko 718 katolików, 19 ewangelików, pozostali to Żydzi. Tymczasem w mieście były jeszcze trzy inne murowane świątynie. Trudno się dziwić, że stary kościółek coraz bardziej popadał w ruinę. Jeszcze w roku 1799 bp Ignacy hr Raczynski próbuje ratować pusto stojącą kaplicę przekazując ją coraz liczniejszej gminie ewangelickiej. Stan kaplicy musiał być fatalny skoro nie podejmują się remontu i wolą uczęszczać do zboru w Zaniemyślu lub Książu. Kilkadziesiąt lat później właściciel podmiejskiego folwarku, Świniarski, otrzymuje polecenie usunięcia resztek świątyni. A na jej miejscu śremscy jezuici ustawiają krzyż. I w dalszym ciągu nie wiemy, gdzie wznosił się rozebrany kościół. Wiemy, że na Starym Mieście koło klasztoru, ale to za mało. Wydaje się, że częściową odpowiedź daje dopiero rok 1936, kiedy to w trakcie prac porządkowych przy wieży wodnej znaleziono ponad sto szkieletów, monety polskie z XIV wieku i stare klucze. Prawdopodobnie były to pozostałości po cmentarzysku kościelnym. Ciekawe, że w trakcie budowy wieży wodnej w l. 1906–7 nie zauważono śladów kościoła. Nie przetrwała także w tradycji ludowej jego lokalizacja. Wspomina Z. Łożyński w Pierwiosnku z 1937 zachowane belki dębowe o szerokości 60 cm, z których zbudowany był drewnik w gospodarstwie Graeflinga, a pochodzący podobno z dawnego kościoła. Tak więc najstarszego śremskiego kościoła powinniśmy szukać w pobliżu obecnej

wieży wodnej. Możliwe, że ziemia kryje jeszcze inne ślady związane z kościołem i kiedyś w przyszłości je odkryje. Co prawda jedna ze śremskich legend mówi, że dawno temu przy drodze nochowskiej za miastem stał kościół, z powodu przekleństwa pijaka zapadł się pod ziemię a na jego miejscu powstało niewielkie jezioro istniejące do dzisiaj. Podobno jak dobrze posłuchać to od czasu do czasu można usłyszeć bicie dzwonów.

Zbigniew SZMIDT

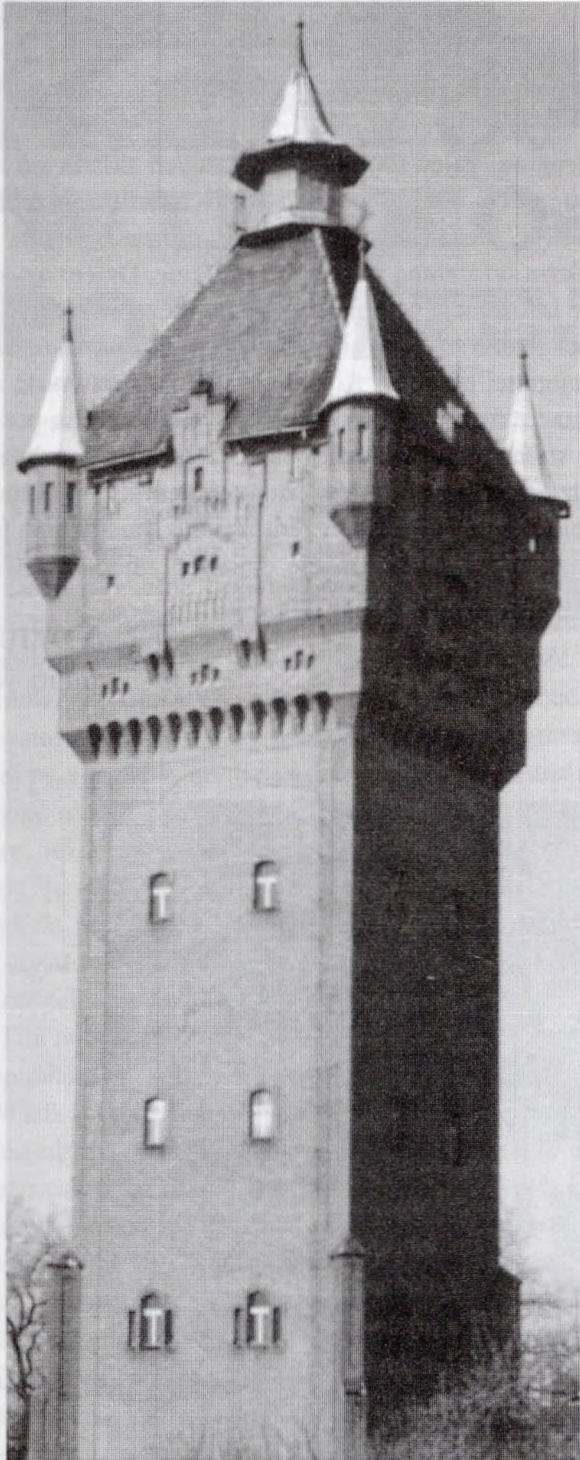


Foto: Z. Szmidt

**Dziennik Poznański z 15 października 1936 roku
pisał:**

Klucze do przeszłości

**Państwowy Urząd Konserwatorski,
dział przedhistoryczny nadesłał p. Sałacińskiemu,
właścicielowi muzeum regionalnego,
dwa stare klucze znalezione przez
p. Cichoszewską w czasie rozkopywania
terenu obok wieży cisnień na Starym Mieście.
Klucze te o oryginalnym kształcie wraz z dwoma
monetami znaleziono pomiędzy palcami jednego
ze 139 szkieletów.**

**Klucze są pokryte grubą warstwą rdzy, co
wymownie świadczy o ich wieku.
Według hipotezy dra Zakrzewskiego prof. U.P.
pochodzą one z czasów Królowej Jadwigi.**

**Według przypuszczeń p. Sałacińskiego
mogą to być klucze od kościoła,
który tam dawniej stał.**

**Kościół ten spalił się doszczętnie.
O jego istnieniu świadczy
odkopany latem cmentarz
oraz pozostałe niespalone grube,
dębowe belki, z których pobudowano
kuźnię na terenie własności
p. Graeflinga. Kuźnia ta istnieje do dzisiaj.**





WSPIERANIE NASZYCH DZIECI

Socjoterapia – polega na celowym stwarzaniu dzieciom warunków (doświadczeń społecznych) umożliwiających zajście procesu socjoterapeutycznego (zmiana sądów o rzeczywistości, sposobów zachowań i odreagowanie emocjonalne). Proces ten może odbywać się w trakcie zajęć ujętych w różne formy. Jedną z takich form jest świetlica socjoterapeutyczna dla dzieci w wieku 7 do 15 lat. Mieści się ona w Profilaktycznym Centrum Alternatyw Młodzieżowych przy ul. Poznańskiej 13 w Śremie. Oprócz podstawowych zajęć świetlicowych tj. odrabianie lekcji, zajęcia plastyczne, gry, zabawy, filmy, odbywają się grupy socjoterapeutyczne. Grupy takie liczą sobie od 8 do 12 osób.

Ich podstawowym celem jest:

- poprawienie u dzieci poczucia własnej wartości
- poprawienie jakości kontaktu z otoczeniem
- zmiana sposobów zachowań
- odreagowanie napięć (relaksacja, wizualizacja, masaż).

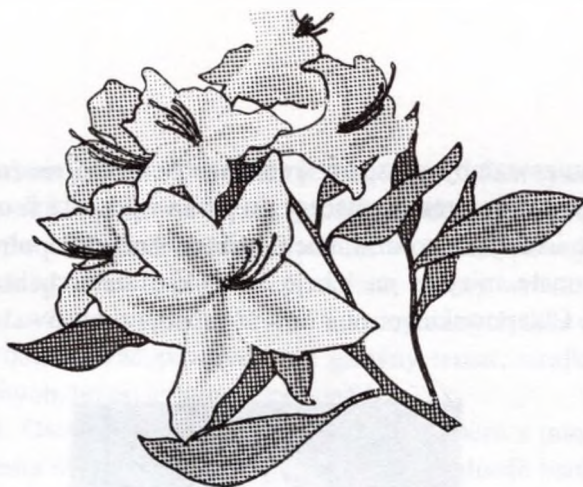


Program zajęć socjoterapeutycznych składa się z zestawu gier i zabaw o ustalonych celach i przebiegu. Udział w nich integruje grupę – pozwala poznać się, zwiększa wzajemną sympatię i zaufanie. Dzieci uzyskują nowe informacje o sobie, o swoim otoczeniu i innych ludziach. Uczą się rozwiązywania konfliktów, współpracy i wzajemnej pomocy. Rozwijają własną sprawność i koordynację ruchową. Pierwsze spotkania grupy są poświęcone stwarzaniu poczucia bezpieczeństwa i wprowadzenie dzieci w normy grupy socjoterapeutycznej. Daje się dzieciom możliwość zaprezentowania, zbudowania przyjacielskiej relacji. W trakcie dalszych zajęć wprowadza się więcej prac tematycznych.

Danuta DZIUBA

foto: M. Jurgowiak





SZLAK TRADYCJI WIELKO- POLSKIEJ

Swoją znajomość z zabytkami architektonicznymi i muzeami zaczynamy najczęściej już w wieku szkolnym. Wycieczki szkolne organizowane są tak, by uzupełnić dydaktyczny program szkół, młodzież zwiedza miejsca, o których była mowa na lekcjach i ma możliwość skonfrontowania własnych wyobrażeń z tym co zobaczy na miejscu. Wydaje się, że wiele tematów i zagadnień łatwiej przekazać w miejscu gdzie „działa się historia” niż jedynie metodami werbalnymi w szkole. Zabytki architektury, miejsca historyczne i muzea stanowią swego rodzaju pomoc naukową w procesie dydaktycznym. Ze względu na bliskość tematów i problemy organizacyjne dla uczniów szkół w Wielkopolsce, większość wycieczek szkolnych organizowanych jest na tym terenie.

Dla łatwiejszego poruszania się miejsca te zostały pogrupowane i nazwane np.: „Szlak mickiewiczowski w Wielkopolsce”. Z wielu takich szlaków występujących jeden zdobył sobie wyjątkową popularność jest to „Szlak piastowski”. Składają się na niego dwa aspekty: „ideologiczny” – powstanie chrześcijańskiego państwa i jego rozwój oraz „architektoniczny” – poszczególne punkty szlaku zaznaczone są znaczącymi budowlami, w tym wypadku kościołami stanowiącymi atrakcję turystyczną samą w sobie. Wśród tras turystycznych polecanych przez przewodniki brak jednak takiej trasy, która poprzez określone miejscowości popularyzowałaby najciekawsze wydarzenia i osobistości w dziewiętnastowiecznej Wielkopolsce, a wiek ten wydaje się być bardzo ważny, gdyż wówczas ukształtowała się, wyraźnie zaznaczona po dziś

dzień, specyfika tego regionu. Powszechnie odwiedzany jest zamek w Kórniku, czy pałac w Rogalinie, traktowane są one jednak oddzielnie, bardziej jako dzieła architektoniczne niż miejsca historyczne. Były próby utworzenia trasy turystycznej, która w sposób łączny mogłaby poprowadzić przez najciekawsze miejsca związane z dziewiętnastowieczną historią Wielkopolski. Trasa ta od głośnego filmu telewizyjnego nazwana została „Szlakiem najdłuższej wojny nowoczesnej Europy”. Nie przyjęła się jednak, ponieważ nośność nawet popularnego filmu szybko się kończy i dodatkowo trzymając się ściśle fabuły filmu nie prowadziła przez najbardziej znane miejsca jak Kórnik i Rogalin.

Proponowany niżej szlak turystyczny zawiera w sobie wszystkie miejsca, które w dziewiętnastym wieku odegrały ważną dla Wielkopolski rolę i ma stanowić pomoc w nauczaniu historii Wielkopolski, roboczo nazwałem go „Szlakiem wielkiej tradycji”. W tym przypadku byłby propozycją skierowaną bardziej do mieszkańców regionu niż całego kraju i zawierałby elementy znane i miłe Wielkopolanom, a zebrane w jedną całość i podporządkowane jednej idei, co jak wynika z moich doświadczeń, wydaje się być ważne dla organizatorów wycieczek szkolnych.

Podobnie jak i w wypadku „Szlaku piastowskiego” jego myśl przewodnia mogła by zostać w znacznej mierze osnuta wokół atrakcyjnych budowli: pałaców i zamków. Dominującą rolę w historii omawianego okresu odegrało ziemiaństwo i duchowieństwo. W większości wypadków w miejscach tych istnieją już muzea z wystawami, bądź też wystawy takie dało by się zmodernizować lub utworzyć niewielkim nakładem kosztów. Te miejscowości w układzie chronologicznym to:

1. **Winna Góra** z sarkofagiem J. H. Dąbrowskiego i pałacem jego następców Mańkowskich. W pałacu administrowanym przez stację badawczą związaną z rolnictwem, znajduje się niewielka wystawa poświęcona J. H. Dąbrowskiemu, a wokół pałacu rozciąga się zadbane park. Nowa wystawa powinna zostać rozszerzona na całą epokę napoleońską w Wielkopolsce do 1815 r.

2. **Antonin** z pięknym drewnianym pałacem myśliwskim zbudowanym wg projektu Schinkla dla namiestnika cesarza niemieckiego w Wielkim Księstwie Poznańskim A. Radziwiłła w latach 1815–1830. W pałacu, niedawno odrestaurowanym mieści się hotel i kawiarenka oraz niewielka wystawa poświęcona Chopinowi, który grywał tutaj dla Antoniego Radziwiłła. Wystawa została zorganizowana przez muzeum kaliskie, które jak myślę łatwo poradziłoby sobie ze zorganizowaniem nowej poszerzonej o dodatkowe problemy związane z tym co działo się w Wielkopolsce bezpośrednio po Kongresie Wiedeńskim.

3. **Śmielów** z pałacem, pięknym parkiem i Muzeum A. Mickiewicza mówiącym o ciekawej roli mecenasów sztuki jaką odegrały różne rody w Wielkopolsce.

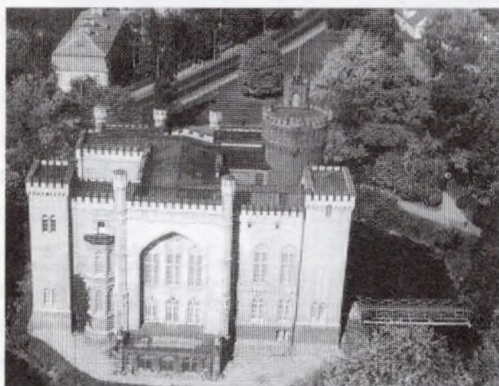
4. **Rogalin**, gdzie w dostępnych już wystawach powinna się pojawiać biograficzna ekspozycja poświęcona E. Raczyńskiemu, uwypuklająca jego prace na rzecz Wielkopolski.



5. **Kórnik** z całkowicie gotowymi wystawami.



6. **Hotel „Bazar”** w Poznaniu z niewielką wystawą upamiętniającą rolę tego miejsca np. w jednym z lokali gastronomicznych, korytarzu lub hallu.



7. **Turew** z pałacem Dezyderego Chłapowskiego administrowanym przez Zakład Biologii Polskiej Akademii Nauk. Istnieją tu możliwości zorganizowania niewielkiej wystawy poświęconej dorobkowi jego słynnego właściciela w jednej z sal pałacu, być może wystawę zor-

ganizowałoby muzeum śremskie. W Turwi można rozszerzyć program o spacer po parku i po polach oglądając istniejące po dziś dzień zadrzewienia śródpolne (doskonale miejsce na lekcje botaniki), efekt działalności D. Chłapowskiego.



8. **Gołuchów** Izabeli Czartoryskiej, będący świadomą próbą stworzenia wspaniałej rezydencji polskiego arystokraty, która przez odwołanie się do tzw. stylu francuskiego miała manifestować swoją wielkość, dostojność i odrębność wobec rezydencjonalnej architektury niemieckiej (pierwszą znaną realizacją w stylu francuskim jest Biblioteka E. Raczyńskiego w Poznaniu).



9. **Drzymałowo**, warto pomyśleć o rekonstrukcji wozu Drzymały, a może dwóch, w tym drugim sprzedawałoby się cukierki i napoje dla dzieci zmniejszając koszty utrzymania tego pierwszego. Wóz Drzymały jest jednym z symboli walki Wielkopolan z Prusakami znanym w całej Polsce, frekwencja wydaje się być zapewniona.

10. **Września** z Muzeum Dzieci Wrzesińskich. W autentycznej szkole z czasów strajków dziecięcych znajduje się ww. muzeum. Cieszy się ono dużą popularnością

i podobnie jak wóz Drzymały jest ogólnopolskim symbolem walki o zachowanie tożsamości narodowej w okresie zaborów. Budynek szkoły-muzeum w latach powojennych ulegał pewnym modernizacjom, należy wrócić do jego dawnego wyglądu. Wśród udostępnianych tam wystaw dominować powinien ten główny temat, strajków szkolnych, bo po to tam się przyjeżdża.

11. Osobnym i najtrudniejszym problemem z punktu widzenia muzealnego wydaje się być działalność bankowa w Wielkopolsce. Słynne banki ks. Szamarzewskiego i ks. Wawrzyniaka początkowo organizowane były w niewielkich pomieszczeniach w domach mieszkalnych, później wybudowano okazałe budynki bankowe, które pełnią swoje funkcje po dziś dzień i trudno tworzyć tam muzeum. Brak również w zbiorach muzealnych odpowiednich eksponatów. Niemniej w Środzie Wlkp. zachował się niewielki budynek, w którym mieściła się kasa ks. Szamarzewskiego, a w jednym z banków we Wrześni zachowały się pamiątki po Bankach Związku Spółek Zarobkowych.

Już ten pobieżny przegląd miejscowości, które miały by tworzyć „Szlak tradycji Wielkopolskiej” mówi, że ze względu na znaczny ich rozrzut nie da się ich objechać

w ciągu jednego dnia. Bardziej chodziłoby o stworzenie wspólnego programu, idei wyjazdu do poszczególnych miejscowości, w praktyce napisanie nowego przewodnika turystycznego, gdzie oprócz informacji o oglądanej architekturze znalazłoby się obszerniejsze niż zazwyczaj omówienie okresu historycznego i postaci, które są z tą architekturą związane.

Przewodnik byłby pomocą dla nauczycieli i biur turystycznych organizujących wycieczki szkolne po Wielkopolsce. Jak wykazuje moje doświadczenie obecnie istniejące trasy preferują zwiedzanie wszystkiego, co jest po trasie, nie tworząc łatwiejszego do zapamiętania ciągu historycznego, omawiają dzieła architektoniczne w oderwaniu od okresu, w którym powstały, od ludzi którzy je tworzyli i pomijają programy, które przez te dzieła były realizowane. Dla głębszego emocjonalnego związania młodzieży z regionem w którym zamieszkuje, niezbędna jest znajomość jego historii. „Szlak tradycji wielkopolskiej” może być pomocny w jej poznawaniu.

Tadeusz OSYRA

Foto: J Miecznikowski

Poświęcam mojej Drogiej i Ukochanej Matce

*Kto Cię ukochał silnie – już od dziecięcych twych lat?
Kto czuwał nad Twą kołyską – kiedyś spokojnie śnił,
spać?
To była twoja Matka, najdroższy życia skarb.
Mamo Tyś moje słońce, Tyś jest życia mego czar
Mamo, o Tobie myślę ja każdego dnia,
I gdybym miał zapomnieć o Tobie, chociaż raz –
niech zgasną me źrenice – niech serce zmieni się
w głąz ...
Mamo, Tyś mego szczęścia promień – mej siły wzór,
Mamo, jam synem Twoim – niech serce moje dziś
śpiewa Ci tę pieśń ...
Kto ból twój tak zrozumie – nikt, tak jak Matka twa,
Kto łzy ci otrze z oczu – nikt, tak jak Matka twa.
Więc kochaj ją nad życie – dla niej swe serce nieść
Mamo, dla Ciebie śpiewam dzisiaj te serca mego pieśń.
Mamo, dla Ciebie życie moje, Tyś szczęście me,
Tyś jest po Bogu dla mnie najdroższy życia skarb,
Dla Ciebie więc radośnie powtarzać chcę słowa te
– Mamo, ja Ciebie kocham, jak nie kocha Cię nikt,
Mamo Tyś jest mym światem – O Tobie pragnę śpiewać
Mamo – kocham Cię.*

Tadeusz NAGEL C Or.

DZIEŃ MATKI

Katarzyna Niemczewska - Papież.

*Po co piszesz
te wiersze mamo?
Widzisz, córeczko,
gdy wstaję rano,
to mi się zdaje,
że wieczność
za progiem czeka.
A czas ucieka.
Zabiera ze sobą
cenne miniatury,
w których zawarte
istnienie nasze.
Więc rzucam na kartkę
te chwile,
by je zatrzymać
jak w locie motyle
i tyle.*



KASZANKA W SŁODKIM CIEŚCIE

oraz inne brytyjskie
ciekawostki

Na Wyspy Brytyjskie można dostać się trzema drogami: powietrzną, morską i od niedawna – pod kanałem La Manche. Obojętnie, którą by drogę nie wybrać, przedsięwzięcie okazuje się być wcale nie takie proste. Zawsze bowiem na drodze stanie jeden z niezliczonego grona Emigrations Officers, z którym trzeba się zmierzyć w cztery oczy. Zmierzyć się zaś w cztery oczy z oficerem emigracyjnym Zjednoczonego Królestwa to nie lada sztuka i nie lada ryzyko.

Pierwszy po Bogu

Emigration Officer może być młody lub stary, może być kobietą lub mężczyzną, blondynem, brunetem albo rudym i piegowatym. Emigration Officer jest jednak zawsze pierwszym po Bogu – przynajmniej tu – na przejściach granicznych Zjednoczonego Królestwa. Od niego zależy czy dostaniesz stempelka wjazdowego, czy zostaniesz odesłany z kwitkiem z granicy. Wystarczy jedno „mrugnięcie oka” i po sprawie. Nikogo nie obchodzi co dalej? Kiedy jest powrotny autobus do kraju? (Często dopiero jest za kilka dni). Czy masz za co przeżyć ten czas? Twoja sprawa, co ze sobą zrobisz...

Moim oficerem emigracyjnym, przed którym musiałem się „wyspowiadać” na przejściu granicznym w Cala-



Typowa ulica angielska z czarnymi taksówkami

is przed przeprawą z Francji na Wyspy, była młoda, ładna (w przeciwieństwie do większości Angielek) i wyjątkowo wścibska panienka. Najpierw poprosiła o paszport i wystukała w swoim komputerze moje dane. – *Skąd pan*

przyjeżdża? – zapytała grzecznie (oczywiście po angielsku), a następnie: – *prywatnie czy z wycieczką?, na jak długo?, do kogo? Co tam pan będzie robił? Za co pan będzie żył? Co pan robi w Polsce? Czym może pan to udokumentować?*

Pytania padały jedno za drugim, zadawane z prawdziwie „angielską flegmą”. Kiedy panienka-oficer, wskazała ręką drugą stronę barierki – odetchnąłem z ulgą. Po tamtej stronie byłem już na terytorium Wielkiej Brytanii. Ze spokojem mogłem więc obserwować przepytывanie innych pasażerów autobusu Warszawa–Londyn, a wśród nich moich kolegów – 12 reprezentantów polskiej prasy lokalnej – wraz z którymi udawałem się na wizytę studyjną do Anglii (patrz inf. „Gazeta Śremska”, nr 20/96). Tym razem wszyscy mieli szczęście. Nie zawsze jednak tak bywa. Zdarza się – i wcale nie tak rzadko – że ktoś nie otrzymuje zgody na przekroczenie granicy – tak nas informował kierowca autokaru, który jeździ tu na Wyspy kupę już lat.

Jak na ruskiej granicy

Epizod z Brytyjczykami był finałowym akcentem tego co przeżywalismy – zaledwie kilkanaście minut wcześniej – na francuskim przejściu granicznym, oddalonym od brytyjskiego niespełna 50 metrów. Moja osobista zaś przygoda zaczęła się od tego, że zaintrygowany wspaniałą, nowoczesną, architekturą budynków granicznych, podszedłem do nich bliżej, aby zrobić zdjęcie. W tym momencie wyrósł nagle – jak spod ziemi – jakiś jegomość w żółtej, fosforyzującej kamizelce, pokazał mi ręką na francuskich komandosów stojących przy wejściu do tych budynków, z pistoletami maszynowymi gotowymi do użycia i łamaną angielszczyzną ostrzegł: – *Jeżeli nie chcesz mieć kłopotów, schowaj jak najszybciej aparat! Dlaczego?* – zapytałem. *Przecież jesteśmy w wolnej Europie? Gdzie postanowienia z Maastricht? Gdzie swobodny przepływ ludzi, idei, towarów? Jeszcze brakuje tylko zasieków z drutu kolczystego, pól minowych, albo muru na wzór berliński?! Dobra, dobra* – odrzekł jegomość. *Wiesz co to są terroryści, handlarze narkotyków, co to przemyt ludzi i towarów? Słyszałeś coś o protestach przeciw francuskim próbom atomowym na Pacyfiku? Rozumiesz już teraz? Ale co my do tego mamy zwyczajni turyści?* – chciałem zapytać jegomościa, ale już zdążył się zmyć, tak jak pojawił się znikąd.

Schowałem aparat i z niesmakiem wróciłem do autokaru, który już odjeżdżał w kierunku francuskich zabudowań granicznych. Tutaj bez ceregieli wyproszono nas z autobusu i wraz bagażami – w tym również podręcznikami – kazano przygotować się do kontroli. Po dłuższej chwili oczekiwania poproszono nas do środka, gdzie francuski żandarm po kolei sprawdzał paszporty, weryfikował te dane z danymi zawartymi w swoim komputerze, na koniec przystawiał każdemu pieczętkę w paszporcie. W tym samym czasie kobieta w granatowym mundu-

rze prześwietlała nasze bagaże w komorze rentgenowskiej. W końcu objuczeni walizkami i torbami, wyszliśmy na zewnątrz i musieliśmy długie minuty czekać, aż inni żandarmi wraz ze specjalnie szkolonymi psami skończą przeszukiwania naszego autokaru. Po 20 minutach usłyszeliśmy: – *Bien! Allez!* (Dobrze! Wsiadać!). Odetchnęliśmy z ulgą, choć na usta cisnęło się tylko jedno zdanie: – Jak za najlepszych komunistycznych czasów – na ruskiej granicy! Nie wiedzieliśmy jeszcze, że za chwilę na przejściu brytyjskim przejdziemy kolejne upokorzenia.

Inny Świat

Wyspy Brytyjskie są naprawdę innym światem. Przede wszystkim panuje tu inny klimat – zimy są łagodne, temperatura rzadko spada poniżej zera i Anglicy – praktycznie rzecz biorąc – nie znają śniegu. Na porządku dziennym jest za to deszcz, mżawka, no i słynna angielska mgła. Z tą ostatnią miałem okazję się spotkać na autostradzie pomiędzy WIGAN a MANCHESTER. Ciągnęła się całymi kilometrami i to w porze, w której nie zdarzają się z reguły mgły u nas, tzn. przed południem. Autostrady angielskie są przystosowane do takich warunków pogodowych. Wzdłuż poboczy stoją rzędy silnych lamp elektrycznych, które w przypadku nadejścia mgły, nawet w dzień dobrze oświetlają pasy ruchu. Poza tym co kilka kilometrów ustawione są ostrzegawcze tablice świetlne z pulsującym napisem FOG – czyli mgła.

Każdego, kto pierwszy raz znajdzie się w Wielkiej Brytanii zaszokować musi lewostronny ruch drogowy. Początkowo jest to tak druzgocące przeżycie, że wydaje się, że ktoś za chwilę wpadnie na ciebie z naprzeciwka. Inną – choć może mniej szokującą – ciekawostką drogową są powszechnie stosowane – podobnie jak we Francji – skrzyżowania dróg w postaci ronda, i to nie tylko – jak u nas – w miastach, ale wszędzie gdzie się da (oczywiście oprócz autostrad, które mają skrzyżowania bezkolizyjne).

Choć wszyscy Brytyjczycy są poddanymi miłościwie panującej im królowej, to bardzo silne jest tu poczucie odrębności narodowej i państwowej. Zwrócili nam na to uwagę nasi gospodarze, którzy na każdym kroku podkreślali, że jesteśmy tak naprawdę w Anglii, i, że ich flagą państwową jest czerwony krzyż na białym polu, a nie słynny na cały świat granatowo-czerwony UNION JACK. Pełen szacunku oraz powagi stosunek instytucji angielskich i Anglików do majestatu królowej, nadal jest czymś naturalnym i na porządku dziennym. W sądzie – w którym mieliśmy okazję przebywać prawie pół dnia – wszyscy wchodzący i wychodzący z sali rozpraw wykonywali dziwny dla nas – na początku – gest, a mianowicie bardzo zamaszysty ukłon, w stronę Sędziów Pokoju (zasiadających na podwyższeniu, pod zawieszonym na ścianie królewskim herbem) – którzy do sprawowania tego urzędu muszą posiadać osobistą nominację królowej.

Jest też w zwyczaju – co nie nieczęsto było jednak przestrzegane – że z sali wychodzi się tak, aby być zwróconym zawsze tyłem do drzwi, a nie twarzą (spróbuj kiedyś wykonać ten manewr Drogi Czytelniku, a przekonasz się, że nie jest to wcale takie proste).

W Anglii zupełnie inny jest system szkolnictwa, sądownictwa i władzy lokalnej. Inne są także godziny pracy Anglików, o innych porach spożywa się posiłki. Inne jest menu (na śniadanie obowiązkowo płatki kukurydziane – lub inne – na zimnym mleku i grzanki smarowane cieniutko masłem roślinnym i dżemem). Inne jest również budownictwo (zupełny brak bloków mieszkalnych; wszystkie domy są z czerwonej, albo ciemno-brunatnej cegły; posesje nie są – tak jak w Polsce – odgródzone płotami, murkami czy siatkami z drutu). Wnętrza angielskich domów mają zupełnie inny zapach niż nasze i mają inne wyposażenie (brak jest parkietów, boazerii, żaluzji w oknach, inna jest armatura sanitarna, inne są gniazdko elektryczne i wyłączniki. W Anglii – w przeciwieństwie do naszego kraju – na ulicach nie uświadczysz wałęsających się bezpańskich psów ani kotów.

Jak u siebie w domu

Pomimo tych niewątpliwych różnic kulturowych, cywilizacyjnych i bariery językowej, w czasie naszego trzydniowego pobytu w Anglii czułem się naprawdę jak u siebie.

Wszystko to za przyczyną wspaniałych państwa –



Przed siedzibą „WIGAN OBSERVER”

Malcolm'a i June LEVER (i ich dwudziestoparoletnich dzieci – Hellen i Ian'a), którzy gościli mnie w swoim domu w STANDISH – jednej z kilku wsi należących do gminy WIGAN. (STANDISH, choć w angielskich warunkach traktowane jako wieś, liczy ok. 10 tys. mieszkańców i architektonicznie i urbanistycznie niczym nie ustępuje Śremowi). Malcolm jest właścicielem ogromnej wytwórni szynki i kaszanki na przedmieściach

LIVERPOOL – miasta Beatlesów i słynnego klubu piłkarskiego. Żona i syn pomagają mu w prowadzeniu interesu.

Państwo LEVER posiadają piękny dom z ogrodem i garażem, i 4 samochody osobowe. Malcolm kocha się – jak mi wyznał w przyпіływie szczerości – w złotych Jaguarach. Takiego zresztą miał do własnej dyspozycji. LEVEROWIE należą do organizacji „Eksperyment w życiu międzynarodowym” i stąd wizyty obcokrajowców w ich domu są na porządku dziennym. Poprzednio gościli Japończyków, Meksykanów, Hiszpanów i inne nacje. Choć LEVEROWIE polskiego nie znali ani w ząb, a ja angielski piąte przez dziesiąte, to radziłem sobie z konwersacją całkiem nieźle. Wieczorne debaty przeciągały się często do późnej nocy, a tematyki tych rozmów nie powstydziłyby się najslawniejsze katedry akademickie, bowiem dyskutowaliśmy o polityce, ekonomii, historii Anglii, Polski i reszty świata, sporcie, muzyce, religii, aborcji, antykoncepcji itp. Wszystko za pomocą skromnego zasobu słów, słownika, kartki papieru i ... obydwu rąk.

Z rodziną LEVERÓW, którzy byli członkami Kościoła Metodystycznego Anglii razem modliłem się przed każdym posiłkiem i razem z całym ich zbożem wyjechałem na wycieczkę autokarową do starego i zasłużonego dla Anglii miasta YORK. Razem też z rodziną LEVERÓW czytałem „Gazetę Śremską”, opowiadałem im o naszym mieście, jego historii i współczesności, i o jego ludziach. Wspólnie słuchaliśmy nagrań kolęd polskich i angielskich, a najbardziej ucieszyło ich to, że na polskiej kasecie znaleźli śpiewaną po polsku znaną im kolędę „Cicha Noc”.

W Anglii – mówiąc o tym już bardziej z przymrużeniem oka – można się poczuć jak u nas w Polsce z wielu innych, czasami bardzo prozaicznych powodów. Można tu trafić na rozpadające się zabudowania i gospodarstwa rolne, kupy gnoju na polu, prawie że w sąsiedztwie autostrady. W sklepach można było spotkać nie zawsze uprzejme sprzedawczynie, na korytarzach Sądu Magistrackiego w WIGAN takie same jak w Polsce zakazane gęby. Na sali sądowej zaś – o której wspominałem już wyżej – rozpatrywane były podobne jak u nas sprawy, a więc: prowadzenie samochodu po spożyciu alkoholu (bardzo surowo karane w Anglii), kradzież towaru w sklepie, zakłócanie spokoju, gwałt, czyn lubieżny z nieletnią, handel narkotykami itp. W prowincjonalnym YORKU (ale również stołecznym LONDYNIE) można było „zasmakować” tych samych swojskich zapaszków co w polskich ubikacjach i wychodkach, znaleźć tak samo obsmarowane napisami i perwersyjnymi rysunkami ściany kabin i klozetów. Jednej rzeczy tylko nie doświadczyłem przez cały ten krótki czas pobytu, a mianowicie: choćby jednego ulicznego obrazka z zataczającym się lub bełkoczącym pijakiem.

Oficjałki

Jak to zwykle przy takich wizytach bywa – gospodarze

gdzieś tam zapraszają, coś pokazują, chwalą się, wygłaszają mowy, robią oficjalne przyjęcia. Grupa nasza, podczas swego pobytu w Anglii była z wizytą w Ratuszu w WIGAN (stolicy gminy) i przyjmowana była przez burmistrza tego miasta, który na tę okoliczność wystąpił w złotym, historycznym łańcuchu, w towarzystwie najstarszej córki (w Anglii jest taki zwyczaj, że w przypadku owdowienia burmistrza, rolę śp. burmistrzowej przejmuje jego najstarsza córka).

Od burmistrza dowiedzieliśmy się m.in., że gmina liczy ok. 110 tys. mieszkańców, a sam WIGAN jest 85-tyśięcnym miastem o bardzo długiej i ciekawej historii – założone zostało przez Rzymian, a w czasie wojny domowej w Anglii, w XVII w. nie przystąpiło do rewolucji CROMWELL’a i stało się po stronie króla. Wzmianka historyczna o pierwszym zarejestrowanym burmistrzu pochodzi z 1258 roku i w tamtych odległych czasach była to funkcja wielce znacząca i wpływowa.

Obecnie burmistrz, w angielskiej strukturze samorządowej pełni rolę czysto reprezentacyjną, natomiast całą władzę uchwałodawczą i wykonawczą sprawuje Rada Miejska. Radni za każdy udział w sesji i komisji pobierają wynagrodzenie w wysokości 25 funtów oraz dodatkowo dietę. Na zakończenie roku wykaz dochodów każdego członka Rady publikuje lokalna gazeta. Oglądać też mieliśmy okazję, a nawet założyć – i zrobić sobie w nich zdjęcia – historyczne stroje dawnej Rady Miejskiej, przechowywane pieczołowicie w skarbcu ratusza, a ofiarowane gminie przez królową Wielkiej Brytanii. Dowiedzieliśmy się także, że w Wigan od 142 lat ukazuje się tygodnik lokalny o nazwie „WIGAN OBSERWER” (później mieliśmy okazję zwiedzić siedzibę jego redakcji), a oprócz niego bezpłatny dodatek „WIGAN-REPORTER”. Największą chyba jednak sławą WIGAN jest drużyna rugby, która ponoć jest najlepsza w całej Anglii.

Trzeba się rozstać

Wszystko co piękne kiedyś oczywiście się kończy. Tak też było z naszą wizytą studyjną w Anglii i w WIGAN. Na pocieszenie zostały nam serdeczne przyjaźnie nawiązane z naszymi angielskimi gospodarzami i przeświadczenie, że kiedyś tu jeszcze wrócimy. Podróż powrotna obfitowała w mniejszą już ilość perturbacji i niespodzianek. Do Polski dotarliśmy zaledwie z 3-godzinnym opóźnieniem, co w porównaniu z opóźnieniem jakie mieliśmy w drodze do Anglii było przysłowiową „małą pestką”. Obydwa opóźnienia były spowodowane wypadkami na autostradzie w Niemczech w okolicach Dortmundu. Pomijając te i kilka innych przykrych incydentów, z całą szczerością trzeba powiedzieć, że była to naprawdę owocna i niezapomniana eskapada.

Ciekawostki, „michałki” i inne okruczości z podróży

– W całej Anglii, we wszystkich umywalkach zainstalowane są dwa krany – jeden na zimną wodę, drugi na ciepłą. W jaki sposób można się pod tymi dwoma krana-

mi umyć zapewne wiedzą tylko sami Anglicy. Na zadane im pytania, dlaczego takie umywalki się tam montuje nie potrafili znaleźć żadnej mądrej odpowiedzi.

– Puby – jedne z najbardziej charakterystycznych instytucji angielskich – są wyjątkowo sfeminizowane. Można w nich zastać o każdej porze – samotne, albo w towarzystwie koleżanek – sączące piwo panie.

Nikogo to nie dziwi, nikogo nie prowokuje do zaczepki. Najślawniejszym zaś piwem Anglii jest ciemny GUINNESS.

– Czy jedliście kiedykolwiek Drodzy Czytelnicy kaszankę zapiekaną w słodkim cieście? Jeżeli nie to żałujecie. Tak zrobiona kaszanka to prawdziwa „pyszota”. Takie „pyszoty” można dostać tylko w Anglii.

Janusz JANASIK

Foto: Autor



HIGHWAY TO HELL (Autostrada do nieba)

Bardzo wiele mówi się ostatnio na łamach prasy, czy w innych środkach przekazu na temat polskich kierowców. Wiele wypadków, brawura, za szybkie samochody, nienależyte wykształcenie szoferów. Reasumując jest to jakieś 60% przyczyn tych tragicznych zdarzeń. Mało który z reporterów, w swoich relacjach z miejsca wypadku, ujawnia stan nawierzchni naszych dróg. Jeżdżąc samochodem bądź innym pojazdem nie myślimy o zagrożeniu, które szykuje nam droga, dopiero po wjechaniu w któryś z „lejów” (gdy teleskopy prawie się urywają) klniemy polską gospodarkę. Jednym zdaniem, jak nie dziura to koleina. Musimy przyzwyczaić się do tego, że poziom motoryzacji nie się nieuchronnie w górę. Kupujemy coraz szybsze, wygodniejsze, niezawodne pojazdy. Dzieje się to również na zachodzie, a tam nie trzeba ograniczać prędkości o kolejne 10 km/h i dokonywać zmian w kodeksie drogowym. Dla porównania dozwolona prędkość max. w Niemczech na autostradzie równa się maksymalnym osiągom naszej „fury”, ale z taką różnicą, że tam da się tak jeździć. A gdyby tak Mini-

sterstwo Transportu pomyślało nad tym, co zrobić z naszymi szlakami komunikacyjnymi. Oczywiście wszyscy już snują plany o powstawaniu autostrad, czyli zaczynamy przysłowiową „budowę domu od dachu”. Cóż, może to mentalność Polaka, aby wszystko robić odwrotnie. Rozpacz mnie ogarnia jak widzę „remont śremskiego mostu”. Już nawet średnio wykształcony szympanś wie, że jeśli w wyrwie drogowej jest woda i na to położymy asfalt, nawet wwalcujemy go, to siłą rzeczy po przejechaniu przez to miejsce około 100 załadowanych ciężarówek znowu powstaje dziura. Zastanawia mnie, gdzie tu sens i gospodarność. To tak, jak z dwudziestoletnim maluchem, który rdzewieje, a jego właściciel bierze pędzelek i farbę oświadczając z dumą:

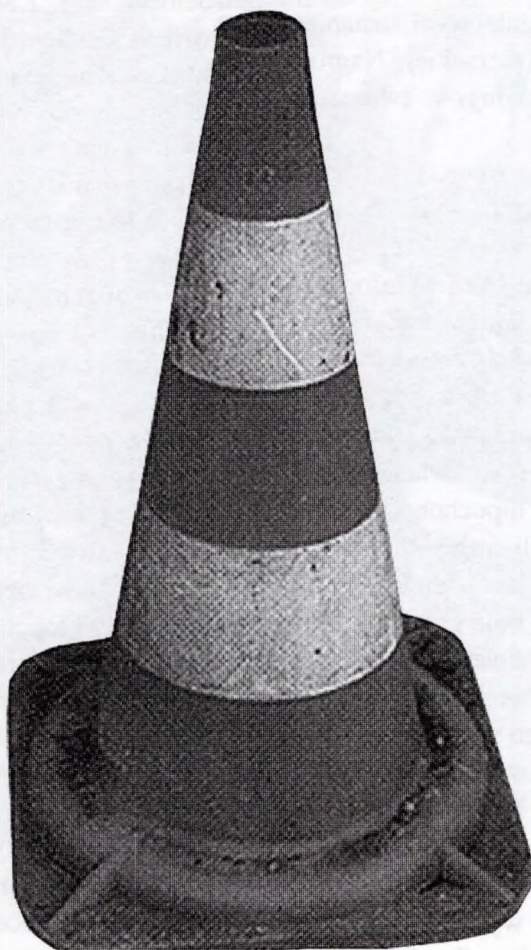
– Na jakiś czas wystarczy! Chwilę po tym budzi się ze swojego „letargu” na środku skrzyżowania i dziwi się:

– Dlaczego podłoga odpadła?

Przecież konserwowałem!

O fatalnym stanie dróg może świadczyć następujący przykład: Weźmy dwa samochody tej samej marki np. OPEL. Zróbmy ok. 170 tys. km jednym z nich w Niemczech, a drugim 170 tys. km w Polsce. Wynik: Opel z Polski – kierunek złomowisko. Opel z Niemiec – kierunek polski komis i następne 170 tys. km. Mam nadzieję, przekonałem Państwa, że te nieszczęsne 40% jest również w głównej mierze sprawcą polskich wypadków drogowych. Cóż, prędzej wielbłąd przejdzie przez ucho igielne niż stan naszych „bezdroży” się poprawi. Pozostaje nam albo kupować samochody terenowe za horendalne sumy, albo traktory.

Łukasz STASZAK



Henryk Sienkiewicz prywatnie

Kilka słów o pisarzu przed otwarciem rocznicowej wystawy w Muzeum Śremskim

Rok 1996 upływa nam pod znakiem rocznic sienkiewiczowskich. Są to: 100-lecie pierwszego wydania powieści „Quo vadis”, 5 maja minie 150 rocznica urodzin pisarza, 15 listopada 80 rocznica jego śmierci. Wiele napisano o Sienkiewiczu i jego twórczości, ilość opracowań przekroczyła wielokrotnie to, co sam napisał. Jego powieści, szczególnie Trylogia, weszły do klasyki literatury polskiej, a „Quo vadis” uczyniło Sienkiewicza pisarzem znanym na całym świecie. Najważniejszym uznaniem było wręczenie Sienkiewiczowi Literackiej Nagrody Nobla w 1905 roku za „wybitne zasługi w twórczości epickiej”.

Przy okazji rocznic zawsze mają miejsce podsumowania i refleksje. Wielkość Sienkiewicza wyrażona w artyzmie jego powieści nie podlega dyskusji. Czego o nim jeszcze nie wiemy? Niewyczerpanym źródłem informacji o pisarzu są jego listy do różnych adresatów. Jest ich około 5000, rozproszonych w zbiorach krajowych i na świecie. Prawdziwy Sienkiewicz jest właśnie w tych listach, często ironiczny, pełen humoru, a także ukazujący swoje słabości. Słabości to częste rozprawianie o swoim arystokratycznym pochodzeniu, hipochondria, ale to dopiero po czterdziestce. Opisuje w listach wszelkie choroby te prawdziwe i te prawdopodobne – do stałego repertuaru należała influenza (grypa), bóle głowy, migotanie przed oczami – te listy to prawdziwe biuletyny zdrowia. Kiedy Sienkiewicz rozbił sobie głowę ucząc się jeździć na bicyklu i doznał „ogólnego wstrząśnienia”, leżąc w łóżku, opisał swój wypadek w długich listach do rodziny i znajomych. Warszawskie Towarzystwo Cyklistów nadawało pisarzowi honorowe członkostwo! Zarówno pojazdy dwukołowe jak i czterokołowe nie budziły jego zachwyty – o samochodach wyrażał bardzo trafnie „samoswady”. Zawsze cenił sobie najbardziej podró-

że koleją, a podróżował wiele, przede wszystkim po Europie. To ciągle przemieszczanie się powodowało, że każda powieść powstawała w kilku miejscowościach. „Ciężka to rzecz podróżować i pisać w hotelach /.../ i ciarki mnie biorą, gdy pomyślę, że jeszcze trzy tomy trzeba nabazgrać ...” (Sienkiewicz do teścia, wiosna 1885 r.). Wszystkie powieści powstawały w odcinkach do gazety. Konieczne było, aby docierały one rytmicznie do Warszawy i ukazywały się w druku. Dochodziło czasami do sytuacji takich jak przy druku odcinków „Potopu”. Sienkiewicz podczas kolejnej podróży zgubił watek powieści – wysłał więc telegram do redakcji z zapytaniem „/.../ gdzie w tej chwili znajduje się Kmicic”, redakcja odpowiada „/.../ Kmicic jest już pod Częstochową”. Przy druku odcinków „Quo vadis” następuje przerwa kilkudniowa „z powodu wyjazdu Pana Sienkiewicza do Kaltenleutgeben”. Kogo bardziej należy podziwiać – cierpliwość redakcji czy umiejętność pisarza? No cóż, redakcji było wiele, a Sienkiewicz jedyny i możliwość drukowania jego powieści podnosiła natychmiast nakład gazety. Sukcesy i ogromną popularność autor „Trylogii” przyjmował z dużym dystansem i wrodzonym poczuciem humoru. „Gdym czytał, co Pan mówi, że zna mnie Europa i Ameryka, uśmiełem się szczerze /.../ To tak jakbym wypił Ocean Atlantycki. Uf! Można pęknąć”. /Sienkiewicz do Górskiego, 1896/. Z podróży po Wielkopolsce pisał „Byłem wszędzie przedmiotem czci – nie powiem bałwochwalczej /.../ ale pogańskiej. Wracając do Poznania prosiłem Godlewskiego, żeby mi powiedział parę słów grubiańskich w tym celu, abym doznał ulgi.” W Warszawie pisarz stał się wyznacznikiem mody dla swych współczesnych – obowiązywała fryzura a la Sienkiewicz, broda hiszpanka, posągowa mina i śniada cera. Wiele pań zapisywało w swych pamiętnikach „westchnienia” pod adresem przystojnego pisarza, który ze swoimi czarnymi oczami i smagłą cerą przypominał raczej Włocha lub Hiszpana niż Polaka. Fascynacja ta była obustronna. Sienkiewicz był „czuły” na wdzięki niewieście, o czym świadczą jego trzy małżeństwa i kilka poważnych miłości. „/.../ jest to największa przedostatnia miłość mego życia” pisał po spotkaniu z piękną Wielkopolanką Marią Radziejewską. „przedostatnia, aby sobie nie zamykać drzwi na przyszłość”.

Wiódł życie ciekawe, pracowite, lecz nie pozbawione zmartwień i kłopotów. Ani sukces literacki, ani sława nie uchroniły go od tragedii – choroby i śmierci pierwszej, najbardziej ukochanej żony Marii, rozwodu z drugą żoną Maruszką. Mimo, że był najślawniejszym pisarzem polskim przełomu XIX/XX wieku, musiał ciężko pracować na utrzymanie rodziny, nie tylko swoich dzieci, ale także siostr. Gdyby otrzymywał z całego świata tantiemy za swoje utwory, byłby człowiekiem bardzo bogatym. Ale „tłumaczy kto chce”, a pieniędzy autor nie widział. Był poddanym zaboru rosyjskiego, którego nie chroniła usta-

wa międzynarodowa o prawie autorskim, a Rosjanie tłumaczyli Sienkiewicza jako obcokrajowca i także nie płacili. Twórczość Sienkiewicza nie budzi już takich emocji i polemik. Ma swoje miejsce wśród klasyki literatury. Miernikiem popularności nie tylko w Polsce, ale i na świecie jest imponująca ilość 465 przekładów na języki obce, co na 150 znanych autorów polskich, w tym klasyków i współczesnych, daje Sienkiewiczowi zaszczytne pierwsze miejsce.

Anna SURZYŃSKA-BŁASZAK

**Muzeum Literackie Henryka Sienkiewicza
w Poznaniu w ramach
obchodów rocznicowych zaprezentuje w Muzeum
Śremskim wystawę
poświęconą Sienkiewiczowi**



Sienkiewicz na polowaniu w Poturzycy 1906 r

Foto: archiwum

Mój kolor



Kolor jest nieodłączną częścią naszego życia, tak naprawdę nie zastanawiamy się nad nim, jego ciągła obecność sprawia, że przestajemy go zauważać. Jego wpływ na nasze ciało i zmysły doceniali już starożytni, a potwierdzają go współczesne badania naukowe. Już Pitagoras leczył kolorem, a Hipokrates, autor uznawanej do dziś przysięgi lekarskiej, twierdził, że barwa skóry pacjenta pozwala na trafne zdiagnozowanie jego stanu. Kolor czerwony podwyższa ciśnienie krwi, przyspiesza oddech i akcję serca, a błękit obniża aktywność ciała pobudzając pracę mózgu i ułatwiając koncentrację. Obserwacje te chętnie wykorzystują dziś specjaliści od reklamy, projektanci wnętrz i terapeuci. Nie bez powodu kolory gorące – czerwień, pomarańcz, wykorzystywane są w wystroju barów sieci fast-food. Kolor zielony uspakaja i wycisza emocje, dlatego jego blady odcień pojawia się w salach operacyjnych. Żółty kolor przyciąga wzrok, stąd jego obecność w ulotkach reklamowych.

Dzięki odkryciom Newtona, który jako pierwszy dokonał rozszczepienia promienia świetlnego, poznaliśmy zjawiska interferencji, zakrzywienia światła. Zadziwiające jest to, że pomimo ogromnej liczby odcieni i niuansów barwnych, tak naprawdę to co jest nam dane widzieć stanowi niewielki wycinek fal świetlnych.

Dziś bardzo popularna stała się metoda analizy kolorystycznej, która wyjaśnia wewnętrzne, osobiste uwarunkowania kolorystyczne człowieka i daje szereg cennych rad odnośnie ich wykorzystania. Metoda ta opiera się na teorii kolorów pór roku, skupiając się na zewnętrznym wyglądzie, dostarczając wskazówek dotyczących stylu i urody. Analiza kolorystyczna pomaga nie tylko wyglądać, ale i czuć się lepiej, dzięki odpowiedniemu doborowi odcieni dopasowanych do figury, cery, włosów i oczu. Każdy może nosić właściwie wszystkie kolory, ale kluczem do dobrego wyglądu jest odcień barwy i ich łączenie. W naturze występuje osiem barw: od fioletowej, poprzez niebieską, błękitną, zieloną, żółtą, pomarańczową, czerwoną, do purpurowej, z których można tworzyć nie-

zliczoną ilość kolorów i odcieni. Kolory zimne tworzone są na bazie niebieskiego. Te, które mają w swej podstawie żółty, określa się jako ciepłe. Kolor może być pomocny przy zgłębianiu psychologicznego obrazu człowieka. Każdy z nas ma ulubione kolory, a unika innych, wręcz ich nie cierpiąc. U dorosłych preferencje kolorystyczne są czymś w rodzaju wewnętrznego przesłania. Mówią o potrzebach uczuciowych, witalności, oczekiwaniach i możliwościach. Kolorystyka stroju i wnętrza jest swoistym komunikatem i nawet osoby, które nie znają analizy kolorystycznej czy psychologii, kolorów, intuicyjnie odbierają zawarte w niej przesłanie. Więc jeśli chcesz, aby Twoje kontakty z ludźmi były łatwiejsze posłuchaj kilku rad:

- połączenie bieli i czerni może być odbierane jako agresywne, jeśli zależy ci na kojącej atmosferze, unikaj tego zestawu
- nie ubieraj się w więcej niż trzy kolory
- przy ważnych spotkaniach sięgaj po kolory promieniujące poczuciem odpowiedzialności: granat, szary, brąz
- jeśli chcesz zwiększyć swoją komunikatywność, zachęć ludzi do nawiązywania z tobą kontaktu, sięgnij po żółty. Jeśli nie znosisz jakiegoś koloru, nie noś go. Jeśli coś cię od niego odpycha, oznacza to, że czyni ciebie słabszym. Kolor może podnieść na duchu, zmienić nasz zły nastrój, a nawet wywołać zadowolenie. Może przeciwdziałać stanom depresyjnym, rozpacz, narzekaniu. Zwykle nasza pora roku nie kłóci się z lubianymi przez nas barwami, wybieranymi intuicyjnie..., chyba że ktoś jest w wyjątkowej niezgodzie samym z sobą, przeżywa stan dezintegracji, wewnętrznego rozbicia, braku akceptacji samego siebie – ale to na szczęście zdarza się bardzo rzadko.

CO SYGNALIZUJESZ OTOCZENIU, WYBIERAJĄC STROJE W OKREŚLONYM KOLORZE

CZERWIEN – spójrz na mnie, jestem pełnym uczuciem człowiekiem, pragnę wyróżnić się w tłumie, wyrazić swoją moc i siłę;

RÓŻ – lubię kochać i być kochanym, troszczyć się o innych, chcę uwolnić się od stresów i być posłusznym sercu;

POMARAŃCZOWY – jestem zorganizowany i zdecydowany zrealizować swoje marzenia;

BRZOSKWINIOWY – jestem życzliwy, miłosierny i lubię się angażować;

ŻÓŁTY – porozmawiajmy, chcę się podzielić swoimi wiadomościami, sprzedać siebie i swoje talenty;

BLADA ZIELEŃ – jestem praktyczny, spokojny, lubię porządek w swoim życiu;

SOCZYSTA ZIELEŃ – lubię zmiany i chciałbym być inny;

BŁĘKIT MORSKI – jestem optymistą, nie lubię napięć, potrzebuję niezależności, jestem praktyczny;

BŁĘKIT – jestem pomysłowy i analityczny, pragnę rozwijać własne możliwości twórcze i być aktywnym;

GRANAT – uwielbiam być szefem i podejmować decyzje;

WRZOS – dysponuję intuicją, ale do wszystkiego trzeba mnie zachęcić;

FIOLET – lubię, gdy inni mnie podziwiają, chodzę własnymi drogami;

BRAZ – kocham własną pracę, pragnę bezpieczeństwa;

CZERN – sam wiem najlepiej co mam robić, pragnę pozbyć się nieuświadomionych lęków;

BIEL – lubię być sobą w tłumie, ale potrzebuję przestrzeni;

SZARY – nie lubię się w nic angażować, unikam niepotrzebnych zobowiązań, chcę być spokojny, pasywny.

(W artykule wykorzystano informacje z książki Dorothee L. Mella „Tajemnice kolorów”).

Anna BERDYSZAK-OCHOCKA

Przepraszamy dr Wiesława Ciborowskiego i autorkę artykułu pt. „Z pomocą zwierzętom” za błąd, który wkradł się w podpis pod zdjęciem w Nr 4 Gazety Śremskiej.

REDAKCJA



UJRZEĆ NIEWIDZIALNE

Wiosna, kwiaty rozkwitają, robi się coraz cieplej, słowem Anioły wychodzą na ulicę. Co nadaje sens naszemu życiu? A może dotykane spraw tajemnych, a może czucie wszystkiego dookoła podwójnie, ze wzmożoną percepcją. Odczucie rzeczywistości i nierzeczywistości ze zdwojoną siłą przez nasze zmysły. Czy w pogoni za materią jesteśmy w stanie przystanąć, poczuć się częścią Kosmosu? Zrozumieć, że życie, a wreszcie śmierć jest przejściem do tego co wieczne. A może jak mówi autor „Przesłania symboli” Manfred Lurker, „...jedynie komuś, kto się otworzy może przypaść w udziale objawienie”, tu na Ziemi. Nasz codzienny pośpiech odbiera nam możliwość obcowania z „ponadczasowością”. A przecież jak mówi wyżej wymieniony; „czas jest maską wieczności, co znaczy, że to co przemijalne, ukrywa w sobie to co ponadczasowe. Dopiero po odrzuceniu czasu i przestrzeni, możemy dostrzec prawdę i oglądać oblicze Boga. Kiedy uznajemy maskę za symbol, jest to dla nas czymś więcej niż jedynie zasłoną i może stać się objawieniem”. I jeszcze jeden fragment utworu „Cztery kwartety Eliota...pojęcie, pojęcie punktu przecięcia bezczasowego z czasem, jest zajęciem świętego, nie zajęciem nawet,

lecz czymś danym i brany, w dożywotnym umieraniu w miłości, w zapale i samozaparcu, wyrzeczeniu siebie”.

Czyż nie cudownie odczuć lekkość duszy, ciała, bytu zanurzając się w tej duchowości? Ale aby to poczuć musisz za radą Eliota; „będzie zawsze tak samo: będziesz musiał zostawić pojęcie i pojmanie. Nie jesteś tu, aby sprawdzać, informować się albo nasycić ciekawość lub złożyć sprawozdanie. Jesteś tu, aby klęczeć, tu gdzie modlitwa była na miejscu. A modlitwa to więcej niż słowa w porządku, czy świadome zajęcie umysłu modlącego się, albo dźwięk modlącego głosu. I to dlaczego zmarłym brakowało, słów za życia, powiedzieć mogą ci jako umarli, jedność obcowania ze zmarłymi w językach ognia żyjących poza mową”. Radość i cierpienie te stany są nam potrzebne, aby poprzez doświadczenie ich ujrzeć w pełni, przejrzeć, widzieć całość, a nie tylko części. Widzenie rzeczy „całych” poprzez „skrawki”. Czucie bezczasowości poprzez przemijanie. Święty Augustyn mówi o czasie: „Nie pytany wie, czym on jest, a zapytany nie potrafi nic powiedzieć”. Nie starajmy się „nazywać”, im więcej nazywamy tym bardziej obdzieramy z tajemnicy.

Nie przywiązujmy wagi tylko do pojęć, nazw, odkrywajmy nowe w tym co stare, co już jest. Przypomina mi się tu zdanie św. Bernarda: „Bóg jest Nicością, nie w tym sensie jakoby nie miał istnienia, lecz dlatego, że nie jest tym lub tamtym, co się da wyrazić, jest bytem przewyższającym wszystkie inne”. Kiedy otworzymy się na tyle, aby postrzegać, to co wokół nas jawi się naprawdę. Ale jak pisze św. Teresa z Avila; „Na to żeby coś osiągnąć nie wystarczy iść, trzeba lecieć”. A więc, „kto ma uszy niech słucha, kto ma oczy niech widzi”, a może usłyszy śpiew i dojrzy fragment trzepocącego skrzydła swojego Anioła.

Dorota BERDYSZAK



jedna lub dwie klasy ze szkół podstawowych z Bodzynie-
wa i Pyszącej, SP Nr 2, SP Nr 3, SP Nr 4, i SP Nr 5. Na
każdym koncercie obecna jest G. Wasielewska – dyrek-
tor ŚOK-u i A. Lewandowski. Nad stroną organizacyjną
czuwa Ewa Roszczka – koordynator Pro Sinfoniki
w Śremie, która ściśle współpracuje z sekretarzem Biura
Pro Sinfoniki w Poznaniu – panem Antonim Hoffman-
nem. Na każdym koncercie, nieprzerwanie od 1984 roku
obecny jest właśnie A. Hoffmann, który w bardzo przy-
stępny i ciekawy, ale jednocześnie poważny sposób
wprowadza dzieci i młodzież w tajniki muzyki poważnej.
Uczy właściwego zachowania na koncercie. Często przy-
pomina „Oklaskuj artystów w odpowiednim momencie”.
Podczas koncertu „Usta milczą – dusza śpiewa” w obe-
cnym sezonie muzycznym turniejowym kompozytorem
będzie Tadeusz Szeligowski, a na ostatni majowy koncert
wszyscy miłośnicy Pro Sinfoniki otrzymali zaproszenie
do auli UAM w Poznaniu na koncert smyczkowy.

Życzę młodym melomanom muzyki poważnej wspa-
niałych koncertów i dalszych sukcesów w konkursach
turniejowych.

Wanda SOŁTYSIAK



Cepella Zamku Rydzynskiego w Muzeum Śremskim foto: Przemek JAHNS

Dnia 3.IV. br. na deskach Sceny Kameralnej TV Relax wrzało

Uczniowie Szkół Podstawowych Nr 4 i 5 mogli obejrzeć spektakle przygotowane przez młodzież ze śremskiego „ogólniaka”. Za symboliczną „złotówkę” można było zobaczyć trzy przedstawienia.

Jako pierwszy wystąpił Paweł Taciak (członek licealnego „TEATRU NA STRYCHU”), który znakomicie wcielił się w postać „Kontrabasisty” Patricka Su skinda’.

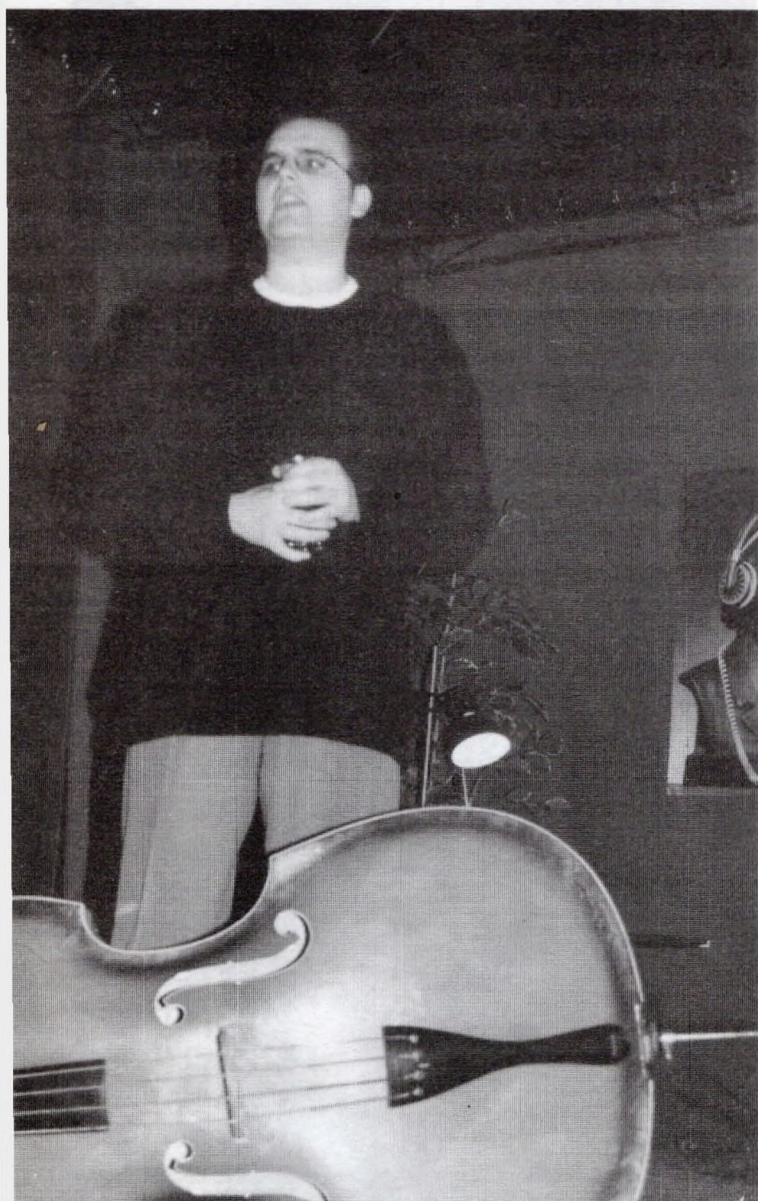
Po nim widzów rozweselał kwartet z kl. III przedstawiając kilka zabawnych scenek z „Teatryku Zielona

Gęś” – J. Gałczyńskiego, pt.: „Hamlet i Kelnerka”, „Piotr wujaszek”, „W szponach kofeiny”. Mimo, iż młodzi artyści na przygotowanie „Zielonej Gęsi” mieli jedno popołudnie, doskonale rozbawili publiczność.

Spotkanie zakończyła siedmioosobowa grupa alternatywna „PONTON” swoim dynamicznym przedstawieniem pt. „Każdy”. Do wzięcia udziału w programie teatralnym została zachęcona przez Jana Sipa. Doszły nas słuchy, że młodzież myśli o przygotowaniu kolejnych spektakli. Być może scena kameralna TV Relax stanie się stałym miejscem spotkań śremskich teatromanów.

J.B. i B.M.

Foto: A. Chrabąszcz

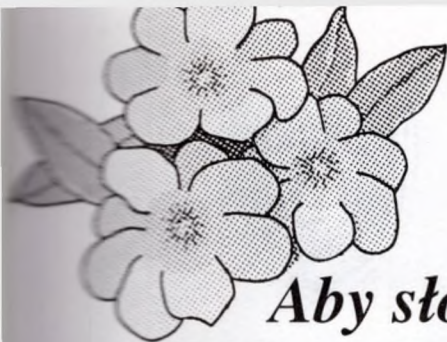


Paweł Taciak – „Kontrabasista”



PANTON – „Każdy”





Aby słońce miłości świeciło dla każdego

Rozmawiam z panią Teresą Matuszewską – zeltorką Stowarzyszenia Matki Boskiej Patronki Dobrej Śmierci (w skrócie: Apostolstwo Dobrej Śmierci).

Gazeta Śremska – Proszę powiedzieć naszym czytelnikom kiedy powstało Stowarzyszenie i gdzie działa w Polsce.

Teresa Matuszewska – Centrala Stowarzyszenia działa we Francji w miejscowości Tinchebray. Od 30 maja 1987 roku działa w Polsce na mocy dekretu Księdza Prymasa kardynała Józefa Glempa, z siedzibą w Górcie Klasztornej (woj. pilskie), gdzie znajduje się najstarsze w Polsce sanktuarium Maryjne. W Śremie powstało w 1992 r. przy parafii Św. Ducha za zgodą księdza proboszcza Mariana Roszyka. Obecnie Stowarzyszenie działa we wszystkich parafiach śremskich.

G. Ś. – Kto może należeć do Stowarzyszenia? Jakie warunki należy spełnić?

T. M. – Wymagane są dwa warunki: wyrażenie zgody i wpisanie do księgi Stowarzyszenia. Są trzy stopnie: 1. Wpisanie się do księgi i oddanie się w opiekę Matki Bożej, 2. codzienne odmawianie dobrowolnej modlitwy, 3. jak w punkcie 2 oraz codzienny rachunek sumienia i raz w miesiącu prywatny dzień skupienia. Należy być już dziećmi pierwszokomunijne. *Celem Stowarzyszenia jest uzyskanie łaski wytrwania w dobrym, pomoc potrzebującym, nawrócenie grzeszników i uzyskanie łaski dobrej śmierci.* Pisałam o tym w liście do Gazety Śremskiej i został mój list wydrukowany 2.12.94 r. **G. Ś.** – Wiem, że poza działalnością modlitewną, Stowarzyszenie prowadzi działalność charytatywną. Proszę o niej powiedzieć.

T. M. – Stowarzyszenie realizuje przykazanie miłości bliźniego, przychodząc z pomocą potrzebującym. Udzielamy pomocy finansowej lub rzeczowej rodzinom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej. W ubiegłych latach przygotowaliśmy paczki na święta Wielkanocne i Bożego Narodzenia dla rodzin wielodzietnych. Obecnie pomagamy finansowo w dożywianiu dzieci w Szkole Nr 1. Aktualnie pokrywamy koszty obiadów dla 8 dzieci.

G. Ś. – Skąd Stowarzyszenie ma fundusze na te akcje?

T. M. – Zwracamy się o pomoc do sponsorów prywatnych przedsiębiorstw. I nie tylko przedsiębiorstw. Ostatnio ks. proboszcz Marian Roszyk przyszedł nam z pomocą finansową. Jadwiga Cieślewicz często służy bezinteresownie własnym samochodem.

G. Ś. – Jeśli czytelnicy naszej Gazety chcieliby pomóc w Waszej pracy charytatywnej, to gdzie mogą wpłacać pieniądze?

T. M. – Stowarzyszenie ma konto bankowe: BP PKO Oddział Śrem nr 63669-85010-132.

G. Ś. – Stowarzyszenie organizuje wycieczki i pielgrzymki autokarowe. Dokąd jeździecie? Gdzie już byliście?

T. M. – Raz w miesiącu, każdego 13 dnia jedziemy na dzień skupienia do sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Osiecznej. W ubiegłym roku byliśmy w różnych sanktuariach na terenie całego kraju. Niektóre wyjazdy mają charakter pielgrzymkowy inne wycieczkowo-pielgrzymkowy. Na przykład jadąc do Kalwarii Zebrzydowskiej zwiedziliśmy Kraków i Wadowice. Autokar liczy 50 miejsc i zawsze jest pełny.

G. Ś. – A w tym roku gdzie są planowane wyjazdy i jaki jest koszt dla uczestników?

T. M. – W tym roku byliśmy już w Osiecznej i Górcie Klasztornej. Planujemy następujące wyjazdy:

Data	Miejscowość	Koszt przejazdu dla uczestnika
13-go każdego miesiąca	Osieczna	2 zł
4.05.96 r.	Sadowie k. Ostrowa	7 zł
18.05.96 r.	Częstochowa	15 zł
1.06.96 r.	Licheń	8 zł
czerwiec	Gostyń	3 zł

(wizyta figury M.B. Fatimskiej. Termin jeszcze do ustalenia)

G. Ś. – Gdzie mogą się zgłaszać chętni na te wyjazdy?

T. M. – Chętni mogą się zgłaszać w każdą niedzielę w godz. 9.45–10.45 w salce Domu Parafialnego przy kościele Św. Ducha.

G. Ś. – Jaką jeszcze działalność prowadzi Stowarzyszenie, a o której nie było tu mowy?

T. M. – Raz w miesiącu wraz z grupą Odnowy w Duchu św. odwiedzamy mieszkańców Domu Opieki Społecznej w Psarskim. Rozmawiamy z chorymi, wspólnie śpiewamy, wyświetlamy filmy z kaset video. Odwiedzamy również chorych w domach, przychodząc z pociechą duchową, a jeśli trzeba to i materialną. Zapraszamy wszystkich chętnych na wspólną modlitwę o godz. 18.00: w poniedziałek w kościele farnym, we wtorek w kościele NSJ na Jezioranach, w piątek w kościele Św. Ducha. Poza tym w każdym miesiącu w drugi piątek o godz. 18.30 w kościele Św. Ducha odprawiana jest Msza św. za wszystkich członków żywych i zmarłych oraz ofiarodawców Stowarzyszenia, bo chcemy by słońce miłości świeciło dla każdego.

G. Ś. – Dziękuję za rozmowę i życzę wielu owoców w dziedzinie duchowej i materialnej oraz udanych pielgrzymek i wycieczek.

Rozmawiała Teresa SROGA

INFORMATOR

Zespołu Szkół Zawodowych im. Stanisława Chudoby w Śremie

o kierunkach i zawodach proponowanych uczniom w roku szkolnym 1996/1997.

– TECHNIKUM ODZIEŻOWE

krawiectwo lekkie, 4 – letnie, jęz. francuski

– TECHNIKUM BUDOWLANE

budownictwo ogólne, 5 – letnie, jęz. angielski

– LICEUM ZAWODOWE

mechanik pojazdów samochodowych, 4 – letnie, (spedycja międzynarodowa, prawo jazdy – odpłatnie), jęz. niemiecki

– SZKOŁA ZASADNICZA 3 – letnia

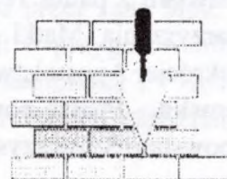
ślusarz – tokarz – spawacz – szwacz

praktyczna nauka zawodu w **WARSZTATACH SZKOLNYCH** pozostałe zawody z praktyką poza szkołą: mechanik pojazdów samochodowych, blacharz samochodowy, lakiernik sam., mechanik maszyn rol., elektryk, elektromonter, elektroinstalator, monter RTV, elektromechanik, monter wewnętrznych instalacji budowlanych, murarz, malarz, kelner, kucharz, piekarz, cukiernik, krawiec, stolarz, tapicer, aparatowy przetwórstwa mięsnego, fryzjer, wulkanizator i inne.

– TECHNIKUM dla DOROSŁYCH na podbudowie ZSZ 3 – letnie

specjalność: – krawiectwo lekkie

– naprawa i eksploatacja poj. samochodowych

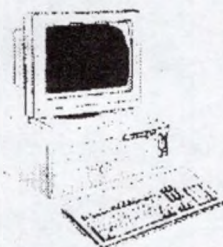


Ponadto w ofercie szkoły:

– pracownia informatyczna

– zespół muzyczny

– bufet szkolny



WYMAGANE DOKUMENTY

1. Podanie, w którym należy podać: zawód i miejsce praktyki
2. Życiorys
3. Dwie fotografie (każda na odwrocie podpisana)
4. Zaświadczenie potwierdzające przyjęcie ucznia na praktykę w zakładzie pracy
5. Kandydaci do liceum i technikum dodatkowo przedkładają kartę zdrowia i szczepień

TERMIN SKŁADANIA PODAŃ W SEKRETARIACIE SZKOŁY: 15.03. – 31.05.1996r.

O przyjęciu Liceum i Technikum dodatkowo decydować będą wyniki egzaminów wstępnych.

O przyjęciu do Zasadniczej Szkoły Zawodowej decydować będą oceny na świadectwie ukończenia szkoły podstawowej. W przypadku dużej liczby kandydatów – ROZMOWA KWALIFIKACYJNA.

Egzaminy wstępne do szkół średnich odbędą się: 24 i 25 czerwca o godz. 10⁰⁰ z jęz. polskiego (poniedziałek) i matematyki (wtorek).

W TECHNIKUM DLA DOROSŁYCH – nabór trwa do 23.08.1996r. a egzaminy odbędą się 26 i 27 sierpnia o godz. 15⁰⁰

*Życzymy bardzo dobrych wyników i trafnego wyboru zawodu oraz zapraszamy na
"DRZWI OTWARTE" w soboty – 23 marca i 20 kwietnia.*



KOMITET

Obchodów 25 – lecia Szkoły Podstawowej Nr 4 w Śremie

INFORMUJĘ, ŻE UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCONA
TEJ ROCZNICY ODBĘDZIE SIĘ 24 MAJA 1996 RO-
KU O GODZ. 9.00 W SALI KLUBU ODLEWNIKA.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI:

- Powitanie
- Historia Szkoły
- Inscenizacja fragmentów bajek Marii Konopnickiej
- Prezentacja piosenek-laureatek festiwalu

- Ogłoszenie wyników konkursów
- Przerwa – przejście do szkoły
- Spotkania absolwentów z wychowawcami
- Zwiedzanie wystawy
- Zakończenie

Zapraszamy absolwentów

Uroczystości kulturalne dla klas I–III w miesiącu maju

Szkoła Podstawowa Nr 1

1. Finał konkursu ortograficznego – wybory mistrza ortografii klas II i III.
2. Konkurs wiedzy o lekturach szkolnych – klasa II b.
3. Dni poświęcone kulturze zdrowotnej:
„Zdrowe miasto lepsze życie” – konkurs plastyczny
„Sposób na zdrowie” – wyścigi sportowe
„Żywnienie a zdrowie” – konkurs wiedzy (zagadki, rebusy...)
„Nikotynizm i inne uzależnienia” – konkurs na najpiękniejsze wypracowanie.
4. Wybieramy króla i królową wiosny na uroczystym wiosennym balu III d.
5. Zorganizowanie Święta Matki.
6. Wyjazd do teatru do Poznania – II b.
7. Wycieczka do Puszczykowa – III d, I a.
8. Wycieczka Szlakiem Piastowskim – I e, III e.
9. Festyn połączony z rajdem szkolnym (25.V).
10. Turniej sportowy międzyszkolny z okazji 80-lecia powstania Szkoły Podstawowej Nr 2.

Biblioteka - Maj

1. „Dzień dobry panie Andersenie” – występy dzieci z Sekcji Miłośników Książki.
2. „Chwila poezji o wiosnie” – przygotowane przez Dziecięcy Klub Artystyczny.
3. „Książka naszym przyjacielem” – wystawka

Świetlica przy Szkole Podst. Nr 1

„Serce Twoje opisuję ...
Ręce Twoje opisuję” ...

(montaż słowno-muzyczny na Dzień Matki).

IMPREZY SPORTOWE; GMINNE, REJONOWE, WOJEWODZKIE MAJ'96

1. Zawody pływackie klas I–III – nauczyciele w-f
2. V konkurs międzyszkolny „Wielkie odkrycia – wielcy odkrywcy” – B. Baczyńska, P. Mulkowski
3. Wystawa prac plastycznych i technicz. – nauczyciele techniki
4. Wycieczki rowerowe po okolicy – Z. Żeleźny
5. Wycieczki autokarowe do wybranych sanktuariów Matki Bożej katecheci
6. Turniej piłki koszykowej dziewcząt kl. V–VI nauczyciele w-f
7. Wycieczka do Pienińskiego Parku N. – M. Kmiec E. Świdurska
8. Dzień Matki – wychowawcy klas
9. Konkurs recytatorski – spotkanie z Tuwimem E. Kociemba, B. Pierzchała
10. Konkurs plastyczny – G. Kozak, M. Bródka, K. Gulińska, I. Andrzejczak
11. Udział w Ogólnopolskim Młodzieżowym Turnieju Turystyczno-Krajoznawczym – Z. Żeleźny
12. Udział w rajdzie „Studencka Wiosna” – Z. Żeleźny
13. Udział w rajdzie SP Nr 2 – Z. Żeleźny

„Myśląc o przyszłości – chronimy przyrodę”



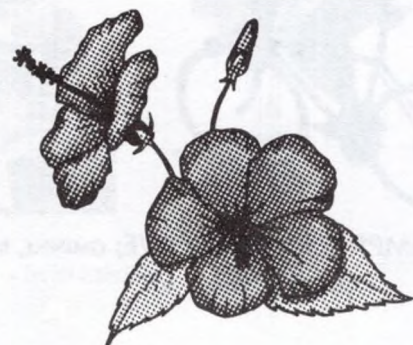
Pod takim hasłem przebiegał Wojewódzki Konkurs Plastyczny dla szkół podstawowych organizowany przez Kuratorium Oświaty i Młodzieżowy Dom Kultury Nr 3 w Poznaniu. Konkurs cieszył się dużym zainteresowaniem, wpłynęło 1200 prac z całego województwa. Finał odbył się 20.01. br., nagrodzono 30 prac oraz przyznano 20 wyróżnień. Wiele z tych prac wystanych zostanie na wystawę ogólnopolską pt. „Krajobraz Polski – tradycje, współczesność i przyszłość”. Wśród laureatów znaleźli się uczniowie Szkoły Podstawowej w Śremie: Adam Ratajczak i Roman Ratajczak. Przygotowywali się do konkursu pod kierunkiem nauczycielki plastyki – p. Teresy Pilaczyńskiej.

Wybrane prace z wystawy poznańskiej zostały zaprezentowane w kwietniu w Muzeum Śremskim. Było to możliwe dzięki dużej przychylności pracowników tej placówki. Ekspozycja ta rozpoczęła obchody Światowego Dnia Matki Ziemi przypadająca 22 kwietnia.

W Szkole Podstawowej Nr 1 odbył się konkurs „Drzewa za makulaturę”. Zespół wokально-muzyczny przygotował z tej okazji miniaturki teatralne o tematyce ekologicznej.

Barbara ZIÓLKOWSKA

Z życia szkoły – maj '96 Szkoła Podstawowa Nr 5 im A. Fiedlera w Śremie



- 2.05. – Dodatkowy dzień wolny od zajęć.
- 7.05. – Posiedzenie Prezydium Społecznej Rady Rodziców.
- 11.05. – Udział w eliminacjach szkolnych uczniów, nauczycieli i rodziców zgodnie z regulaminem „Turnieju szkół” – stadion ŚOSiR w Parku im. Powstańców Wlkp.
- 13-27.05. – Prezentacja kandydatów do SU.
- 14.05. – Zebranie sprawozdawczo-wyborcze Społecznej Rady Rodziców.
- 14-18.05. – Udział w V Wielkopolskim Przeglądzie Piosenki Religijnej.
- 15.05. – Zapoznanie 6-latków z obiektem szkolnym, udział dzieci w zajęciach w klasie I.
- 15.05. – Konkurs czytelniczy dla kl. III pt. „Czy znasz lektury szkolne?”
- do 15.05. – Konkurs na list do rodziców palących tytoń „Mamo, Tato rzuć palenie”.

- 16.05. – Konsultacje majowe dla rodziców.
- 23.05. – Środowiskowy Dzień Matki dla matek z Rady Rodziców i matek chętnie pracujących na rzecz najmłodszych dzieci naszej szkoły.
- 28.05. – Wybory do SU.
- 28.05. – Egzamin próbny z j. polskiego.
- 29.05. – Egzamin próbny z matematyki.

Ponadto w miesiącu maju dzieci i młodzież naszej szkoły wezmą udział w:

1. Spotkaniach w Młodzieżowej Akademii Filmowej w kinie „Słonko”.
2. IV Ogólnopolskich spotkaniach Kórnickich „Przed seansem”.
3. Wyjazd do teatru, opery, w biwakach, rajdach i wycieczkach rowerowych.
4. Wycieczkach w Pieniny, do Wrocławia, Szklarskiej Poręby i Międzygórza, Szlakiem Piastowskim oraz szlakiem Krasickiego, Gałczyńskiego i śladem Krzyżaków.

SZKOŁA PODSTAWOWA Nr 2 im. ks. Piotra Wawrzyniaka

W dniach 27–29 marca odbywały się rekolekcje szkolne. Wzorem lat ubiegłych były one dopełnieniem nie tylko programu katechetycznego, ale także planu wychowawczego szkoły. Ich część liturgiczna odbyła się w kościele farnym, natomiast w szkole zorganizowano m. in. blok działań wychowawczych obejmujących spotkania, dyskusje, zajęcia warsztatowe, inscenizacje, konkursy, seanse filmowe, wieczór poetycki. W kinie „Słonko” odbywały się koncerty piosenek religijnych. Uczniowie wyjeżdżali na pielgrzymki do Osiecznej, Lubinia, Gostynia i Poznania. Zajęcia z uczniami prowadzili księża, siostry i bracia zakonnicy, katecheci, wychowawcy, pedagog szkolny, psycholog, przedstawiciele policji, Towarzystwa Brata Alberta, Stowarzyszenia „Kotwica”, Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Na podkreślenie zasługuje bardzo liczny udział uczniów w zajęciach rekolekcyjnych.

W bieżącym roku Szkoła Podstawowa Nr 2 obchodzi jubileusz 80-lecia swego istnienia. Inauguracją obchodów jest spotkanie 17 kwietnia współorganizowane z Towarzystwem Miłośników Śremu, a poświęcone postaci Patrona ks. Piotra Wawrzyniaka. Kolejne jubileuszowe imprezy to:

– turnieje rekreacyjno-sportowe szkół podstawowych miasta i gminy na stadionie ŚOSiR (eliminacje: 11 i 25 maja, finał 1 czerwca),

– Święto Szkoły 14 czerwca (m.in. uroczysty koncert w wykonaniu szkolnych zespołów artystycznych),

– V Międzyszkolny Konkurs „Czy znasz lektury szkolne?” - 14 czerwca

– VI Rajd im. ks. Piotra Wawrzyniaka w dniach 14–15 czerwca,

– IV Międzyszkolny Konkurs „Ks. Piotr Wawrzyniak i jego epoka” w dniu 17 czerwca.

Główne uroczystości 80-lecia szkoły odbędą się 21 września z udziałem byłych i aktualnych nauczycieli i pracowników, zaproszonych gości, absolwentów, przyjaciół szkoły.

W dniach 14–18 maja odbędzie się V Wielkopolski Przegląd Piosenki Religijnej „Śremsong'96”. Młodzi wykonawcy reprezentujący przedszkola, szkoły podstawowe i ponadpodstawowe występować będą w sali Klubu Odlewnika. Organizatorami przeglądu są: Szkoła Podstawowa Nr 2, Urząd Miejski, Śremski Ośrodek Kultury, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Poznaniu, Kuratorium Oświaty w Poznaniu, Komisja Muzyki Archidiecezji Poznańskiej.

Leszek MAŃKOWSKI

ŚREMSONG'96 Drodzy przyjaciele !

To już piąty raz spotykamy się w maju w Śremie. Śrem bowiem wszedł na trwałe do krajobrazu wielkopolskich spotkań z piosenką religijną. Połączyły nas te spotkania i oczekiwania na nie.

W tym roku będzie to nasze jubileuszowe spotkanie. W szczególności więc sposobem zapraszamy tych, którzy kiedykolwiek na Śremsongu byli. Niektórzy towarzyszą nam od początku. Dziękujemy. Wierzymy, że będziecie z nami i w tym roku. Inni jednak pojawili się tylko raz albo dwa i zniknęli.

Pamiętajcie: czekamy na Was co roku!

Do tych, którzy jeszcze u nas nie byli chcemy powiedzieć jedno: bez Twojego zespołu czy chóru – bez Twojej obecności nasze spotkanie będzie uboższe. Zarezerwuj więc czas. Postaraj się przyjechać nie tylko ty sam,

ale przekaz zaproszenie tym, którzy potrafią z niego skorzystać.

Tegoroczne – jubileuszowe spotkanie pragniemy dedykować Papieżowi Janowi Pawłowi II, na jego 76 urodziny, które przypadają 18 maja. Wierzę, że Twoja obecność sprawi, że będzie pięknym, żywym prezentem dla niego i siebie nawzajem.

Do zobaczenia

Janusz T. SKOTARCZAK



KINO „SŁONKO” ZAPRASZA

POWER RANGERS-FILM

1, 5, 6 maja (środa, niedziela, poniedziałek) godz. 17.00. Film s-f wzbogacony o elementy baśniowe, tematyką i formą porównywany do „Żółwi Ninja”. Grupa sześciu nastolatków prowadzi podwójne życie: chodzą do szkoły, uczą się – ale czasem przemieniają się w mistrzów karate, walczących z przestępcami i zagrażającymi Ziemi Kosmitami. Uwaga! Film w polskiej wersji językowej.



TAJNA BROŃ

1-5 maja (środa, czwartek, piątek, sobota, niedziela) godz. 17.00. Dwaj oficerowie lotnictwa wojskowego biorą udział w próbnej walce bokserskiej, która ujawnia ich wzajemną niechęć. Tegoż wieczora razem pilotują nowy model odrzutowca i w czasie lotu dotychczasowa niechęć przeradza się w otwartą wrogość. Deakins wysadza swojego partnera z fotela i dalej leci sam – z dwiema bombami nuklearnymi na pokładzie. Za ich zwrot żąda wysokiego okupu. Do akcji wkracza specjalna grupa komandosów. „Tajna broń” to zawrotne tempo akcji, wiele niezwykle efektownych sekwencji

i John Travolta w roli złooczyńcy o cynicznym poczuciu humoru i prawdziwie diabolicznym uroku.



PESTKA

3-6 maja (od piątku do poniedziałku) godz. 19.00. Melodramat psychologiczny, adaptacja słynnej powieści Anki Kowalskiej. Czerdziestoletnia, samotna kobieta poznaje mężczyznę – żonatego, ojca dwojga dzieci. Rodzi się gwałtowna miłość. Ona nie chce rozbijać małżeństwa, on natomiast decyduje się na opuszczenie rodziny. Okazuje się, że miłość która ich łączyła jest idealna, pełna romantycznych uniesień i zmysłowej fascynacji... ale jest niestety miłością spóźnioną. W filmie zobaczymy Krystynę Jandę, Daniela Olbrychskiego i Jana Frycza.



ŁABĘDZIA KSIĘŻNICZKA

11, 12 maja (sobota, niedziela) godz. 15.00. Film animowany, tym razem wyprodukowany przez konkurencję Walta Disneya, co nie znaczy wcale, że jest gorszy. Jest to baśniowa opowieść o księciu i księżniczce, zaklętej w łabędzia przez żadnego władzy, okrutnego maga. Dobro może pokonać zło tylko dzięki miłości. Ten film to doskonała rozrywka dla całej rodziny.

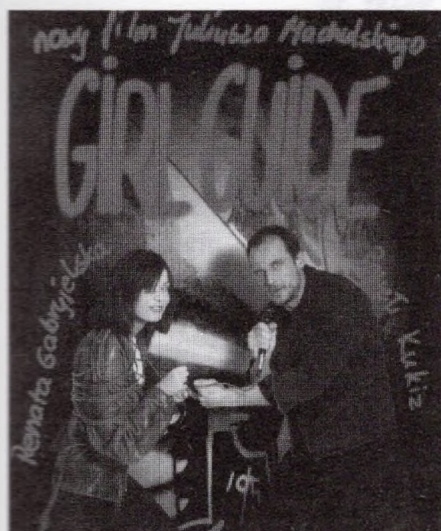
DESPERADO

11-13 maja (sobota, niedziela, poniedziałek) godz. 17.00. Czarna komedia. Młody człowiek (Antoni Banderas) przemierza Meksyk poszukując ludzi odpowiedzialnych za śmierć swojej dziewczyny. Jest wędrownym muzykiem; nie rozstaje się z futerałem na gitarę, ale w środku ukrywa broń. Trop prowadzi do handlarzy narkotyków. Tak rozpoczyna się ten pełen ognia i eksplozji film, który w udany sposób łączy elementy westernu, kina akcji i meksykańskiej ballady o dzielnym „macho”. Dynamiczną muzykę do filmu skomponował i wykonuje zespół „Los Lobos”.



GIRL GUIDE

11-13 maja (sobota, niedziela, poniedziałek) godz. 19.00. Zabawna opowieść o pechowym nauczycielu języka angielskiego, dziewczynie, która kocha innego i walizce, o którą kilka zagranicznych wywiadów toczy walkę. Film



wyreżyserował Juliusz Machulski, a w roli głównej zobaczymy Pawła Kukiza.

LIBERATOR 2

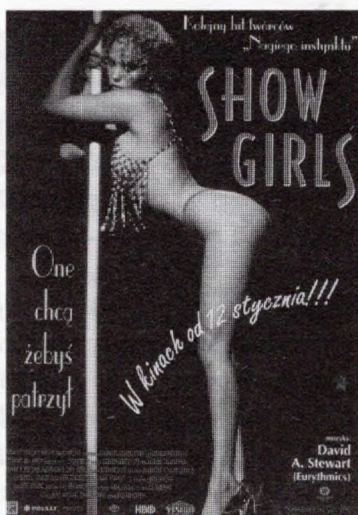
18-20 maja (sobota, niedziela, poniedziałek) godz. 17.00. Sensacyjny. Wybitny ekspert służb specjalnych zostaje zwolniony z pracy za niesubordynację. Aby się zemścić, opanowuje ekspres transkontynentalny. Od dwóch wpływowych pasażerów zdobywa kod, który umożliwia dostęp do satelitarnego systemu komputerowego. Nad wschodnim wybrzeżem USA wisi groźba nuklearnej katastrofy. Całe szczęście, że tym samym pociągiem jedzie też Ryback (Steven Segal), który dokonuje czynów nadludzkiej zręczności i ratuje wszystkich pasażerów, a wraz z nimi całą ludzkość.

JADE

18-20 maja (sobota, niedziela, poniedziałek) godz. 19.00. Seks i historia kryminalna w jednym: asystent prokuratora bada pewne morderstwo i odkrywa rzeczy, których się nie spodziewał. Przy okazji poznaje kobietę o imieniu Jade, z powodu której są same problemy. Dla prokuratora sprawa ta może ułatwić mu awans, ale i równie dobrze zrujnować jego karierę.

SHOW GIRL

25-27 maja (sobota, niedziela, poniedziałek) godz. 19.00. Muzyka, taniec i nagie ciała. Kolejny



kontrowersyjny film spółki Verhoven/Eszterhas. Fantastyczny wstęp do świata tancerek w jednym z ekskluzywnych klubów słynnego miasta hazardu, olśniewające show i mroczne prawa rynku rozrywki w Las Vegas. Młoda tancerka dla której to miasto wydaje się być ziemią obiecaną, zaczyna pracować w klubie nocnym. Poznaje reżysera widowisk rewiowych; dzięki jego protekcji pragnie zrobić karierę. Piękna rywalka chce temu przeszkodzić. Muzykę do filmu skomponował Dave Stewart (Eurythmics).

Imprezy w dniach 1-4 maja 2 maja

godz. 11.00 – 14.00

KOLOROWE MIASTO

malowanie ścian garaży przy ul. Zamenhoffa 3 maja godz. 18.00. Koncert w Klubie ODLEWNIKA w programie:

- zespół wokalny pod kierownictwem Krzysztofa Maciejewskiego
- kabaret „Sześćdziesiątka bis”

4 maja
Majówka dziecięca na boisku Szkoły Podstawowej nr 4 połączona z koncertem Orkiestry Dętej i zespołu Rex (Disco Polo).



Zapraszamy
Gabriela Wasielewska



Muzeum Śremskie

ul. Mickiewicza 89 tel. 35-938
Czynne: wt. g. 12-17 śr.-pt. g. 10-15 niedz. 11-17 (pierwsza niedziela miesiąca) Pierwsza sobota miesiąca od 10-15 Ceny biletów: 50 gr ulgowe 30 gr.

Muzeum Ziemi Średzkiej Koszut

63-011 Środa Wlkp. tel. 510 23 (0 667) otwarte: z wyjątkiem pon. i świąt od g. 9-15, sobota g. 10-15. Cena biletów: normalny 1 zł, ulgowy 0,50 gr.

Biblioteka Kórnicka P A N

62-035 Kórnik, ul. zamkowa 5 tel. 170-081. Czynne wt.-niedz. g. 9-18. Ceny biletów: normalny 3 zł, ulgowy 1,5 zł.

Arboretum Kórnickie

tel. 170-155. Czynne codziennie od 9-18. Ceny biletów: normalny 1 zł, ulgowy 50 gr. Najbogatsze arboretum w Polsce. Rośnie tu około 3000 gatunków i odmian drzew i krzewów europejskich, azjatyckich i amerykańskich.

Muzeum w Rogalinie

Oddział Muzeum Narodowego w Poznaniu czynne wt.-niedz. g. 10-16. Ceny biletów: normalny 2,50 zł, ulgowy 1,80 zł.

Muzeum Pracownia Literacka Arkadego Fidlera

62-041 Puszczykówko k. Poznania ul. Słowackiego, tel. 133-794. Otwarte z wyjątkiem poniedziałków, niedziel i świąt g. 10-13.

Muzeum im. gen. Wybickiego Manieczki

czynne: wt. piąt. g. 9-15 sob. i niedz. 10-14.

Muzeum Przyrodnicze

Wielkopolskiego Parku Narodowego Puszczykowo,

62-040 Puszczykowo k. Poznania tel. 133-441 otwarte z wyjątkiem poniedziałków: wt.-sob. 10-15.

niedziele i święta od 10-16. Ceny biletów: normalny 1,15 zł, ulgowy 1 zł.

Izba Regionalna w Dolsku

63-140 Dolsk, Pl. Wyzwolenia 4
otwarta: pon. śr. czwt. od 11.00-15.00 Ekspozycja stała: dokumenty, mapy, zdjęcia obrazujące działalność i losy mieszkańców w poszczególnych wiekach, zabytki kultury materialnej mieszkańców,

Informacje o regionie. Wystawa związana z 130-leciem utworzenia pierwszego w Wielkopolsce Kółka Rolniczego w Dolsku Oficjalne uroczystości odbywały się w dniach 27-28 kwietnia. 28 kwietnia o godz. 12.00 została odprawiona się uroczysta Msza św. w kościele farnym p.w. św. Michała Archaniola, po której nastąpiło odsłonięcie i poświęcenie pamiątkowej tablicy poświęconej założycielom kółka, a wykonanej z gipsowej repliki zachowanej w Izbie Regionalnej w Dolsku.



POD KASZTANAMI

- Czynne codziennie od g. 10.00. Mała gastronomia: (schab, golonka, hamburgery, desery, drinki, piwo). W każdy piąt. sob. i niedz. Wieczorki taneczne od g. 18-2.00. Wstęp bezpłatny.

INFERNO

- Chłapowskiego 1 (przy poczie), tel. 35 654, otwarte codziennie od g. 9.00, pizza, hod-dogi, hamburgery, kielbaski, flaczki, desery, napoje, piwo. Możliwość wynajęcia sali na małe przyjęcia. Soboty od g. 21-3. Wstęp 4 zł od osoby.

RELAX

- Chłapowskiego 1 tel. 35 207. Codziennie od g. 9-21. Specjalność zakładu: karp w śmietanie, obiady, śniadania, kolacje, desery, piwo, drinki, napoje. Organizuje przyjęcia okolicznościowe.

POKER

- Chłapowskiego 1 D/1 Mała gastronomia: drinki, piwa, alkohole gatunkowe. Specjalność zakładu: kielbasa z grilla. Czynne od g. 9-23. Dyskoteki od g. 21-5. Wstęp 3 zł. W czwartki dyskoteki dla szkół podstawowych od g. 17-21. Wstęp 1 zł.

MARLENA

- Plac 20 Października tel. 30 260. Czynne od g. 7-21. Drinki, napoje, desery, pizze, wina. Możliwość wynajęcia sali na małe przyjęcia.

FRANCUSKA

- Plac 20 Października tel. 30 288. Drinki, napoje, pizze, wina, desery. Możliwość wynajęcia sali na małe przyjęcia.

POD BALKONEM

- Plac 20 Października tel. 30 288. Specjalność zakładu: zupa myśliwska. Mała gastronomia: śniadania, obiady, kolacje, napoje, alkohole, piwo. Czynne od g. 8-21. Możliwość wynajęcia sali na małe przyjęcia.

DRINK BAR POD BALKONEM

- Plac 20 Października tel. 30 087. Czynne od g. 11. Desery, alkohole, napoje, piwo. Możliwość wynajęcia sali na małe przyjęcia.

PIASTOWSKA

- Plac 20 Października 43 tel. 30-033. Czynne od g. 8-20. Możliwość wynajęcia lokalu. Śniadania, obiady, kolacje.

POD PAPUGAMI - ul. Farna 4, tel. 30 640. Kawa, drinki, desery, napoje. Możliwość wynajęcia lokalu na małe przyjęcia.

CHABER

- ul. Dutkiewicza 6, tel. 30 436. Czynne od g. 10. Specjalność: kawa po amerykańsku i irlandzku. Mała gastronomia: piwo, wino, drinki,

desery. Możliwość wynajęcia lokalu na małe przyjęcia.

KOCIĄK

- ul. Tylna 10. Czynne od g. 12-1. Desery, napoje, piwo, wina, drinki. Możliwość wynajęcia sali na małe przyjęcia.

SKORPION

- ul. Zamenhofska 1. Czynne od 14-2. Desery, napoje, piwo, alkohole. Mała gastronomia. Dyskoteki w piątek od g. 21-3. Wstęp 2 zł. W sobotę od g. 21-4. Wstęp 3 zł.

ABISYNKA

- ul. Wojska Polskiego 9. Czynne od g. 9-21. Mała gastronomia: obiady, piwo, napoje, alkohole, desery. Możliwość wynajęcia sali na małe przyjęcie.

MINI TECH

- ul. D. Chłapowskiego 26, pod MEGASAMEM. Napoje, piwo, mała gastronomia, bilard. Dyskoteki: piąt. sob. od g. 18. Możliwość wynajęcia sali.

BAR UNIWERSALNY

- Pod Jesionemul. Powstańców Wlkp. 14 (narożnik Kołłątaja). Czynne od g. 20-22. Piwo, drinki, napoje. Mała gastronomia, bilard.

GREEN CLUB

- ul. Wschodnia 7, tel. 30 332. Czynne od 11. Piwo, drinki, napoje, kielbasa z grilla, koncerty.

BANA

- ul. Staszica 1. Mała gastronomia, piwo, drinki, napoje, raz w miesiącu turniej bilardowy. Możliwość wynajęcia sali.

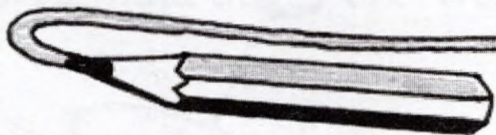
BAR PILS

- ul. Przemysłowa 10, tel. 37 164. Piwo, napoje, alkohole. Mała gastronomia.

BAR ZODIAK

- ul. Chopina 4 D. Czynny od g. 11. Mała gastronomia, piwo, pizza, alkohole, wina. Możliwość wynajęcia lokalu.

ogłoszenia



Kupię mieszkanie 2-3 pokojowe w Śremie, tel. 25-074, od 9.00-17.00

Kupię mieszkanie 2 pokojowe, tel. 37-458 (po godz.16.00)

Kupię Świadcstwo Udziałowe. Cena od 84 zł. Śrem, Nowa Strzelnica 3/16, tel. 34-914.

SPRZEDAM Mercedes 220D r. p. 75, stan dobry. tel. 30-750

SPRZEDAM Opel kadett r. 85, stan dobry, cena 1 150, tel. 30-750

SPREDAM Mazdę 626, disel, r. p. 84, Nochowo, ul. Ogrodowa 2/23 tel. 117-22, Cena 8.000 zł.

SPRZEDAM Fiata 126p r.79, Luciny, tel. 112-98

SPRZEDAM ogródek działkowy (im. Sikorskiego) o pow. 450 m² lub

zamienię na mniejszy na Jezioranach, tel. 36-148

SPRZEDAM motocykl GT 80 Suzuki r. p. 84, tel. 22-490

Poszukuję pracy. tel. 36 148

Kupię fprte pian (ew. zamiana na pianino) tel. (061) 49- 245 (p. D. Górską).

ZAKŁAD SZKOLENIA ZAWODOWEGO w POZNANIU

**Ośrodek Kształcenia Zawodowego
w Śremie, ul. Sikorskiego 21 (budynek po byłym POM-ie)**

• organizuje kursy i szkolenia:

- komputerowe dla młodzieży i dorosłych (trzy stopnie),
- krawieckie 3-letnie,
- sekretarek-asystentek szefa,
- językowe dla początkujących,
- minimum sanitarnego,
- z zakresu BHP i ochrony p.poż na zlec. zakładów pracy i osób prywatnych
- spawania elektrycznego, gazowego i w osłonie CO₂,
- kierowców wózków akumulatorowych i spalinowych,
- palaczy kotłów centralnego ogrzewania,
- inne kursy i szkolenia wynikające z aktualnych potrzeb podmiotów gospodarczych

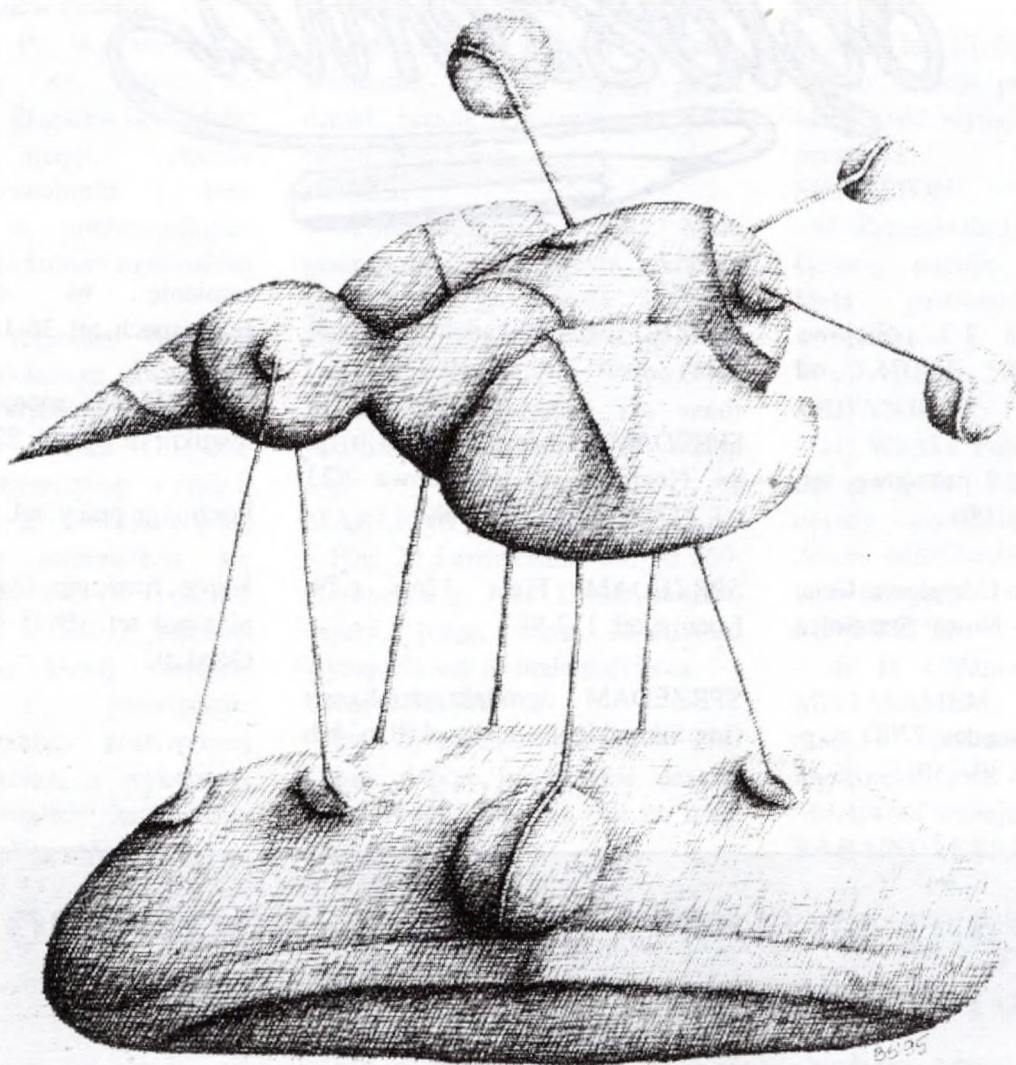
• oraz przyjmuje zapisy:

- do rocznego zaocznego studium informatycznego,
- do rocznego zaocznego studium marketingu i biznesu.

Zapisy i informacje przyjmuje:

OKZ w Śremie, ul. Sikorskiego 2, tel. (667) 35-44

w dniach od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-15.00



rys. Bogdan STYPEREK

GAZETA ŚREMSKA – siedziba redakcji – Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem,
ul. Mickiewicza 89, tel. 0-667, 35 938

Redagują: Mariusz KONDZIELA (Redaktor Naczelny), Barbara JAHNS (Redaktor Powadzący), Małgorzata JURGOWIAK (Sekretarz Redakcji). Opracowanie graficzne: Robert CZAPRAKCI. Współpraca: Eugeniusz FERSTER. Wydawca: Zarząd Miejski w Śremie. Opracowanie Komputerowe: Studio CYCERO, druk: CICERO SPÓŁKA z o.o. Kościan ul. Dworcowa 2, tel. 0-65, 122 998.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzonych po oddaniu numeru do druku.

Foto okładka: Mariusz KONDZIELA

„Wizerunek

Henryka Sienkiewicza w sztuce”

Wystawa czynna od 12 maja do 10 czerwca





&

Drukarnia „Cicero”

**64-000 Kościan
ul. Dworcowa 2
tel. 065 12 29 98**